Nr. 274. Lwów — Niedziela dnia 29 Listopada. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inna się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waśnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 1 Adw. | N. 23 po Sosz.
Jutro: św. Andrzeja ap. | Platona m.

Adres redakcji i administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 33 | Zachód „ 4 „ 4

Długość dnia g. 8 m. 31 | Ubyło dnia 1 m.

Upraszamy pp. abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct, dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Jak w roku ubiegłym, tak i w bieżącym, na mocy układu zawartego z wydawcą, możemy dostarczać naszym prenumeratorom po zniżonej cenie: ***Album malownicze Adama Mickiewicza,*** *ozdobione 60 rycinami i poprzedzone obszernym życiorysem poety, skreślonym przez Władysława Belzę. Cena tego „Albumu", w pięknej oprawie, zniżona została dla prenumeratorów „Przeglądu" na 5 zł. wraz z przesyłką pocztową. Opłatę na „Album Mickiewiczowskie" można nadsyłać razem z prenumeratą na „Przegląd".*

Przegląd polityczny.

Lwów 28 listopada.

Z Poznania donoszą, że X. Stablewski złożył już przepisaną przysięgę, którą z polecenia Apost. Stolicy odebrał od niego X. biskup Likowski w obec dwóch świadków kapituły poznańskiej. Prekonizacya X. Stablewskiego nastąpi na papiezkim konsystorzu 14 grudnia.

Nic tedy nie pomogły lamenty liberalno-bismarkowskiej prasy: rząd nie cofnął ugody, zawartej z Watykanem. Bismark jeszcze raz w środowym numerze *Hamb. Nachr*, z boleścią odezwał się o tej sprawie. Widocznie nie może się z tą myślą oswoić, że jego nieprzyjaciel parlamentarny, który mu ustawicznie następował na pięty, został wysokim dostojnikiem, podczas gdy on sam może tylko rozpamiętywać o marności rzeczy, zbudowanych na niepewnym gruncie namiętności ludowych. Mówi on tedy w *Hamb. Nachr.*, że w tej sprawie arcybiskupiej największem nieszczęściem jest to, iż mianowano człowieka, który w imieniu swojem i oczywiście swych rodaków oświadczył gotowość walczenia z schyzmatyckim Wschodem. Właśnie takiego arcybiskupa trzeba było unikać!— woła Bismark. Co mu do Wschodu i do schyzmy? Niech pilnuje swej dyecezyi! Kiedy w Toruniu X. Stablewski wygłosił swą mowę, wytrawny polityk pruski mógł zawołać: „No, ten jegomość przegrał cały swój polityczny fundusz!..." Tymczasem — o! dziwo! — wkrótce potem spada mu infuła. Za co? Oczywiście za toruńską mowę, za ową gotowość do walki z schyzmatyckim Wschodem. Więc tu widzimy ubolewania godny zwrot w polskiej polityce Prus: rząd przyjął weksel z nieoznaczonym terminem zapłaty i bez dokładnego podpisu dłużnika. Podobną politykę musiały już raz skończyć Prusy i zamknęły ją w r. 1848 walkami pod Miłosławiem i Wrześnią.

Tak irytuje się Bismark. Gdyby się nie irytował, toby pamiętał, że dawniej były Prusy, a teraz są Niemcy i że dawniej schyzmatycki Wschód nie gnębił protestantyzmu, nie groził Prusom, a teraz to czyni. Więc dziś ze stanowiska czysto pruskiego nie można potępiać owego zwrotu, o którym mówi Bismark. Ale my tego zwrotu nie widzimy. Naszem zdaniem stało się tylko zadość zwyczajnej sprawiedliwości, ale nic takiego, coby miało międzynarodowe znaczenie.

Po odjeździe p. Giersa z Berlina zaczęła prasa rozważać znaczenie jego dwudniowej wizyty. Paryzki *Temps* podaje telegram z Petersburga tej treści, że car chciał ukoić rozżalenie cesarza Wilhelma, którego on nie odwiedził, przejeżdżając dwa razy przez Prusy. Będąc miłośnikiem pokoju, car postanowił uczynić coś w interesie lepszych stosunków z sąsiadem, przyczem szło mu głównie o to, aby na wiosnę nie było żadnej trwogi. Natomiast według londyńskich dzienników, p. Giers pojechał do Berlina jako pełnomocnik Rosyi i Francyi. W imieniu obu tych państw polecono mu oświadczyć niemieckiemu rządowi, że „porozumienie" franko-rosyjskie nie ma charakteru groźnego i zaczepnego. Powstało ono jedynie dla utrzymania pokoju w Europie. — Dalej *Giełdowe* (*Birżewyja*) *Wiedomości*, organ p. Wyszniegradzkiego, oznajmiają, że „odwiedziny p. Giersa w Paryżu miały o wiele bardziej charakter prywatnej wizyty, niż odwiedziny jego w Berlinie. Wprawdzie pisma rosyjskie przywiązują zbyt wielką wagę do tych odwiedzin i łączą z niemi za duże nadzieje. Można jednak słusznie powiedzieć, że Rosyanie właściwie nie widzą żadnego powodu do zatargu z Niemcami. Między temi państwami nie ma kości niezgody, Rosya nie przejęła się francuską ideą odwetową. Tu nie ma nic takiego, coby się składa na obraz stosunków austro rosyjskich. Między Rosyą a Austryą są zasadnicze sporne kwestye, a nie małostkowe nieporozumienia, które się wkradły w stosunki rosyjsko-niemieckie. P. Giers nic nie mógłby znaleźć w Wiedniu, nic tam szukać nie potrzebował, dla tego też ominął Austryę i jej stolicę, natomiast pojechał do Berlina, bo tam jest grunt do kompromisów".

Tak tedy *Giełdowe Wied.* wytłómaczyły dla czego Rosyanie przywiązywali nadzieje do berlińskiej wizyty p. Giersa i powiedziały, że on sam te nadzieje podzielał, skoro pojechał do Berlina, — nie rzekły jednak: jest zawód, czy go nie ma?

Odpowiedź na to dają niemieckie pisma. Mianowicie *Hamburger Correspondent* podał notatkę z Berlina, uznaną przez wszystkie niemieckie dzienniki za półurzędową i powtórzoną przez nie, jako dyrektywę dla sfer finansowych. Notatka ta brzmi: „Odwiedziny p. Giersa stały się — jak to można było przewidywać — wypadkiem o tyle pozbawionym politycznego znaczenia, o ile widocznie nie pociągną za sobą żadnej zmiany w rosyjsko-niemieckich stosunkach. Wypowiedziano myśl, że p. Giers przybył jedynie po to, aby do pewnego stopnia uspokoić giełdy co do wartości rosyjskich papierów. Podobne przypuszczenie nie zasługuje na uwagę: p. Giers jest osobą tak poważną i zasłużenie cieszy się takim szacunkiem, że z pewnością nie myślał używać swych wpływów do wywołania zwyżki na giełdach. Któżby z ludzi poważnych śmiał mu imputować coś podobnego! Jak przed tą wizytą, tak i po niej, rosyjskie walory będą oceniane w Niemczech podług ich wewnętrznej wartości, a że w danej chwili tę wartość szacują znawcy niezbyt wysoko, to nie jest winą giełd niemieckich, bo to samo widzimy we Francyi".

Jeżeli rzeczywiście ta notatka w *Hamb. Corr.* jest półurzędowa i jeśli w niej trzeba czytać między wierszami, to otrzymamy wrażenie, że właśnie to było celem podróży p. Giersa, czemu przeczy *H. Corr.*, — mianowicie, poprawa rosyjskich kursów. Dlaczego p. Giers nie miał tego robić? toby mu wcale nie ubliżało, bo owszem, obowiązkiem jest każdego ministra starać się o dobre kursa swoich papierów. *H. Corr.* tylko umyślnie wystawił tę rzecz jako coś podobnego do niegodnej gry, aby łatwiej salwować ministra, któremu zabiegi się nie udały, jak to wynika z ostatniego zdania. W rezultacie tedy otrzymujemy z tej notatki to, że pobyt p. Giersa w Berlinie nie sprowadzi żadnej zgoła zmiany w niczem, ani na polu politycznem, ani ekonomicznem i finansowem. To właśnie chciano oznajmić publiczności niemieckiej, aby i na przyszłość oceniła rosyjskie walory podług ich „wewnętrznej wartości."

A zatem *Birżewyja Wiedom.*, choć potępiły rosyjskie pisma za zbyteczne nadzieje, przywiązywane do berlińskiej wizyty p. Giersa, same jednak okazały się dość optymistycznemi, prawiąc o istnieniu w Berlinie gruntu dobrego do kompromisów. Wizyta miała jedynie ten skutek, że się wzajemnie sondowano i zapewniano o niewzruszonej miłości pokoju. To oczywiście coś warte, ale nowego nic w tem nie ma.

Korespondencye.

Wiedeń 26 listopada.

(?) Zaledwo dwanaście godzin minęło, a okazało się dowodnie, że sprawa o wniosek Plenera zgoła nie jest polityczną. Więc też należy stwierdzić, że jak pierwotne przyjęcie wniosku nie było zgoła zwycięstwem politycznem lewicy, tak też odrzucenie po 12-tu godzinach tego samego wniosku nie jest dla lewicy wcale polityczną klęską. W obu razach zrobiła się chwilowa, przypadkowa, niepolityczna, ale rzeczowa większość. Takie wypadki mogą się jeszcze nieraz powtórzyć, a jeżeli nie powstaną pod wpływem politycznych motywów, jeżeli chwilowa większość złoży się znowu z przeciwników i po to tylko, aby zaraz zniknąć — to oczywiście wypadki takie nie będą miały politycznego znaczenia, więc i następstw politycznych mieć nie będą. Takie epizody niezabawne a mocno drażniące ludzi o słabych nerwach, są nieodłączne od parlamentu niemającego stałej większości; o tem należy pamiętać i z tem się wypada pogodzić, skoro nie można inaczej. *Fremdenblatt* powiada dzisiaj: „Kooperacya trzech grup odmówiła służbę, zamiast z sobą, operowały przeciw sobie i przez dwa dni pomagały żywiołom radykalnym do odgrywania wpływowej roli. Jeżeli lewica wygrała w nocy z pomocą skrajnych, to znowu za dnia Polacy i konserwatyści widzieli obok siebie te same skrajne żywioły. Są to stosunki, których trwanie przeciwnem jest spodziewanemu uregulowaniu parlamentarnej sytuacyi. Powtarzanie się takich wypadków nie byłoby wolnem od niebezpieczeństw dla dalszego funkcyonowania mechanizmu parlamentarnego. Więc też owe intermezza ostatnich dni przekonywują wszystkich o konieczności lepszego porozumienia między temi konserwatywnemi grupami Izby, na których głównie opiera się zadanie reprezentowania ludów Austryi. Między niemi, między temi trzema grupami nie powinno być ani zwycięzców, ani zwyciężonych, jeżeli pokój trwały ma być utrzymany. Tym razem przeciwieństwo nie wyniknęło z politycznego motywu i na tem opiera się oczekiwanie, że dotychczasowe rzeczowe współdziałanie tych partyj nie zostanie zakłóconem. Ale powtarzanie się takich wypadków i częste chwianie się większości mogłoby przecież taki pozostawiać osad, na którem pokój parlamentarny nie mógłby się utrwalić."

Są to uwagi bardzo słuszne, a dodać do nich trzeba jeszcze jedno. Podniesiono przeciw rządowi tę okoliczność, że pozostał był onegdaj w mniejszości, że zatem polityka „od wypadku do wypadku" nie zabezpiecza go przed klęskami. Ale przecież w drobnych sprawach jest to dla każdego rządu obojętnem, jak Izba głosuje. Nie idzie tu przecież ani o zaufanie, ani o zasadnicze ustawy. A nadto istnieje przecież jeszcze Izba panów, a od rządu zależy podawanie uchwał do sankcyi. Więc takie przypadkowe i chwilowe większości przeciw rządowi nie mają tak ze stanowiska teoryi konstytucyonalizmu, jak i praktyki żadnego znaczenia. Z tego tytułu trudnoby było przyprzeć rząd do muru i zmusić go do starania się o stałą większość. Nawet jeżeli przyjdzie do wielkiej akcyi prawodawczej np. do reformy podatków, do reformy szkolnictwa, do reformy administracyi — i gdyby wtedy przedłożenia rządowe upadły; to i to nie pociągałoby za sobą koniecznie upadku systemu i rządu, ale co najwyżej usunięcie się jednego lub drugiego ministra, tego właśnie, którego projekta upadły. Na teraz nie zachodzi nic podobnego, więc nie zdaje się nic naglić do jakiejkolwiek zmiany, pomimo, że na pozór zdawaćby się mogło, iż wypadki parlamentarne są chaotyczne i beznadziejne. Nie — zbliska to się tak nie wydaje; są to wypadki powszednie, drobne, wiele w nich komedyi, ale do dramatu wątku jeszcze nie ma.

Kronika paryzka.

Paryż 23 listopada.

(W. Z.) Dziwy opowiadają sobie u nas. Bracia carscy, wielcy książęta Aleksy i Włodzimierz urządzili sobie w nocy z czwartku na piątek pielgrzymkę po „małych piekłach" paryskich, owych gospodach przedmiejskich, gdzie schodzą się złodzieje i ulicznice, gdzie tańczą kankana za dwa sous, gdzie odbywają się podziały kradzieży w dzień dokonanych i konferencye nad tem, kogoby jutro obkraść można.

W długich paltotach, z nastawionym do góry kołnierzem, snuli się wielcy książęta długo po ciasnych złodziejskich zaułkach. Obok nich szedł szef bezpieczeństwa publicznego p. Goron przed nimi zaś w oddaleniu kilkunastu kroków szli dwaj ludzie: jakiś robotnik w niebieskiej bluzie i czeladnik rzeźnicki w białym fartuchu i żelazem do ostrzenia noży u boku. Byli to dwaj najsławniejsi ajenci policyjni Jaume i Rossignol. W pewnem oddaleniu z tyłu szedł olbrzym jakiś z sękatym kijem w ręku. Był to także ajent policyjny, którego specyalnym obowiązkiem jest prowadzić nadzór nad kobietami, włóczącemi się nocą po ulicy i nad ich „Alfonsami". Jest on postrachem tych ludzi, a nazywają go wielkim Juliuszem (le gros Jules). W oddaleniu kilkuset kroków w tyle szedł jeszcze cały poczet przebranych ajentów, gotowych na każde zawołanie świstawki przybyć w pomoc, gdyby tego zachodziła potrzeba. Raz tylko użył wielki Juliusz swojej świstawki, gdy któraś z pokutnic nocnych na Montmartre zanadto natrętną była dla jednego z wielkich książąt. Nieboraczka ani się spostrzegła, jak dwóch ajentów przywołanych świstawką wzięło ją pod rękę i zaprowadziło do aresztu. Kolejno obchodziło to dostojne towarzystwo wszystkie knajpy, było u Mirlitona, w Chateau Rouge, u ojca Lunette i w lokalu na górze świętej Genowefy, gdzie odbywają się bale, często tylko przy dźwięku kobzy, skąd też nazwa lokalu „bal-musette". „Damy" mają do tego lokalu wstęp wolny i za tańce nic nie płacą, „panowie" jednak muszą za każdą turę walca czy kankana zapłacić gospodarzowi 2 sous (4 centy). Na dobry dzień trafili wielcy książęta w tym lokalu, bo tancerzy i tancerek było co nie miara. Uwagę braci carskich zwrócił jakiś młody chłystek, który ani pił, ani jadł, tylko tańczył bez ustanku i wciąż po dwa sous płacił gospodarzowi. Pan Goron wytłumaczył, że ludzie tacy często przez cały dzień nic nie jedzą, a wieczorem zamiast kupić sobie obiad wolą wydać 2 franki na tańce. Książętom podobało się to bardzo i mieli się wyrazić, że to jest prawdziwie po francusku. Ajenci Joume i Rossignol, znający doskonale żargon złodziejski i przebrani do niepoznania uwijali się między złodziejami i zdawali następnie raport z tego co słyszeli, pokazując wielkim książętom najlepsze okazy paryskich złodziei sklepowych, kieszonkowych i t. p. Do godziny 5 rano trwała ta nocna wycieczka, poczem przespawszy się kilka godzin, pojechali obaj bracia carscy na polowanie do hrabiego Greffuhle do Bois Boudran.

Dzienniki tutejsze w idealnem świetle przedstawiają tę ekscentryczną pielgrzymkę dostojnych gości. *Eclair* n. p. pisze: „Zwiedzenie to nędzy Paryża nie było ideą próżniaków. Litość skłoniła naszych cesarskich gości do tego. Znają oni nędzę Petersburga i Londyna, chcieli więc poznać także nędzę Paryża i przekonali się, że nędza u nas jest nie tak brzydką jak gdzie indziej."

W parlamencie straszne nudy. Debata budżetowa wlecze się już od kilku tygodni; prócz sprawozdawców, ministrów i kilku zawodowych gadułów nikt zresztą głosu nie zabiera — czasem tylko wyrwie się jakiś gorętszy deputowany i narobi trochę hałasu. Niedawno n. p. postawił p. Dreyfuss wniosek, żądający zupełnego odłączenia Kościoła od państwa. Odprawę dał mu — o dziwo, nie kto inny tylko radykał Deroulède, który piorunującem głosem zawołał: „Nie dziwiłbym się, gdy jeden z 36 miljonów Francuzów wniosek taki postawił, ale dziwi mnie bardzo, że śmie go stawiać jeden z 60 tysięcy żydów, zamieszkujących Francyę". Dreyfuss zaperzony ze złości odpowiedział na to: „Ja nie jestem ani chrześcijaninem ani żydem, tylko wolnomyślicielem (libre penseur)" Naturalnie nad wnioskiem Dreufussa nawet poważnej dyskusyi nie było.

W ubiegły piątek mieliśmy także przerwę w debacie budżetowej. Kilku posłów przypuściło mały atak na rząd, żądając, aby położył koniec bastówce w kopalniach węgla w północnej Francyi. Bastówka ta jest jednem z największych nadużyć socyalistycznych. Sprawdzono już, że robotnicze syndykaty socyalistyczne sfałszowały karty głosowania na mityngu, który miał oświadczyć się za tem, czy należy rozpocząć bastówkę czy też pracować dalej. Robotnicy głosowali wedle szybów, t. z. wszyscy robotnicy, pracujący w jednym szybie, głosowali razem. Otóż syndykat, obwieszczając wynik głosowania przedstawił, że we wszystkich szybach ogromna większość oświadczyła się za bastówką, co jest fałszem. I tak n. p. w szybie Laforet w Escarpelle miało wedle ogłoszenia syndykatu $^3/_4$ robotników oświadczyć się za bastówką, w rzeczywistości jednak ani jeden robotnik z tego szybu nie przyłączył się do bastówki, wszyscy pracują bez przerwy do dziś dnia. Dla czego syndykatom w północnej Francyi idzie tak o to, aby była bastówka — odgadnąć nie trudno. Oto wszystkie szynkownie w tamtejszych miejscowościach, gdzie są kopalnie węgla, utrzymują najzagorzalsi socyaliści, członkowie syndykatów robotniczych. Podczas bastówki każdy robotnik siedzi w szynku i politykuje przy piwie. Piwa wyszynkuje pan syndyk — szynkarz podczas bastówki 20 do 30 beczek dziennie, podczas gdy w zwykłym dniu roboczym zaledwie dwa lub trzy wiaderka pękną. A każda beczka piwa przynosi panu szykarzowi 12 franków dochodu.

I jak tu nie pragnąć bastówki?!

Tu jest prawdziwy sekret dzisiejszych walk socyalnych. Jedno bardzo ważne odkrycie zrobiono z powodu teraźniejszego bezrobocia w Pas de Calais. Robotnicy niby dla tego zaprzestali pracy, że za mało im płacą właściciele kopalni, że z zapłaty tej wyżyć nie mogą. — Trzeba jednak wiedzieć, że robotnicy w kopalniach tamtejszych nie są płatni dziennie, tylko od cetnara węgla, który wydobędą. Otóż gdy przewidzieć można było, iż syndykaty przeforsują powszechną bastówkę, robotnicy jakoś prędzej pracowali, aby więcej zarobić na czas bezrobocia i aby mieć za co w szynkach przy piwie politykować. Przez pięć dni przed rozpoczęciem bastówki każdy robotnik, pracując tyle godzin, co i przedtem, wydobył węgla daleko więcej, mianowicie w proporcyi 7 do 4, to znaczy; że dawniej w ciągu godziny 4 cetnary wydobywał, a przed bastówką bez wielkiego zmęczenia także w ciągu jednej godziny siedm cetnarów wydobyć potrafił. Z tego okazuje się jak na dłoni, że jeżeli robotnicy w kopalniach węgla narzekają, iż za mało zarabiają, to sami temu są winni.

Przyznać trzeba, że chwila obecna do rozpoczęcia bastówki w kopalniach węgla była piekielnie zręcznie wybrana. Zapasy węgla, wydobytego na wierzch, to kapitał martwy, który nietylko, że się nie procentuje, lecz w dodatku niszczy się, to też w całym Paryżu nie ma zapasów węgla na dłużej jak na dni piętnaście, a tu zima, każdy chce w piecu palić. Przy tej sposobności podam wam, jak olbrzymich ilości opału potrzebuje Paryż. Wedle statystyki za rok 1890 spala on rocznie 345.000 metrów kubicznych drzewa twardego, 256.000 metrów kubicznych drzewa miękkiego i 61.000 metrów kubicznych drzewa drobno łupanego (szczepek). Drzewo jednak najmniejszą rolę odgrywa, jest to opał zbytkowy i tylko bogaci ludzie mogą go sobie pozwolić, wszystko zresztą pali węglem. Węgla zaś zużył Paryż w r. 1890 1 miliard 383 milionów kilogramów i to tylko na opał, nie licząc fabryk, które osobno spotrzebują rocznie 531 milionów kilogramów.

Aby sprowadzić 1 miliard 383 milionów kilogramów węgla naraz do Paryża, potrzebaby na

---

3)

NA NOCLEGU

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Usta jej wyrabiały przeróżne dzikie grymasy, wzrokiem zataczała, jakby u jej kolan klęczał tłum pokorny, a przesadnie wielka jej turniura, wykonywała, przy każdem jej poruszeniu się, ruchy wężowego ciała, wahającego się z jednej ku drugiej stronie.

Było coś bardzo śmiesznego, a zarazem coś nieskończenie smutnego w całem obejściu się tej dziewczyny. Miasto i jego wpływy wykrzywiły i spaczyły jej uczucia, a nawet jej powierzchowność. Mimowoli wyobraźnia moja stawiała ciągle obok niej kobietę pracowitą i szczerą, którą rok temu w tem samem miejscu spotkałem.

Więc to była Balbinka? Owa Balbinka, o której wszyscy członkowie rodziny mówili z czułością i uwielbieniem?

Ton mój przybrał wyraz surowy i rozkazujący, gdym poprosił o wcześniejsze posłanie łóżka, gdyż byłem bardzo zmęczony.

— Przyjdą chłopcy, to pościelą – odparła z dumnym i pogardliwym grymasem.

Gniew zawrzał we mnie i byłbym z pewnością poszukał innego nocnego przytułku, gdyby go można było znaleźć na pustej stacyi.

— A ty, moja panno, łóżka posłać nie możesz?

— To potrzeba siennik z góry przynieść... Ja do takiej roboty nie jestem przyzwyczajona.

Trzeba było widzieć minę, z jaką to wypowiedziała!

Smutek zastąpił we mnie chwilowy gniew. Rozejrzałem się w około, szukając dzieci, powierzonych opiece tej królowej.

Troje najmłodszych siedziało smutnie na ławie pod piecem. Mały, wypieszczony Staś miał minę taką, jak gdyby tylko co płakać przestał lub się do płaczu zabierał. Miał brudną odzież, brudne smugi na twarzy i włosy potargane. Wszystkie dzieci wyglądały jakby zdziwione, jakby zaniepokojone. Nie mogły jeszcze zrozumieć zmiany, zaszłej w ich położeniu.

Płaczliwa mina Stasia przeciągała się coraz bardziej. Usta jego wykrzywił wstrzymywany paroksyzm płaczu.

— Tata! krzyknął wreszcie, wybuchając.

— Cicho! — zawołała Balbinka, tupiąc nogą.

Staś ucichł, chowając głowę na ramieniu siedzącego obok małego brata.

Czułem, że moja interwencya nic a nic położenia rzeczy zmienić nie mogła. Usunąłem się do „pokoiku", gdyż miałem jeszcze parę pilnych listów do napisania. Drzwi pozostały uchylone; jakaś gniewna ciekawość ciągnęła mnie do obserwowania Balbinki i sposobu, w jaki pojmowała swą rolę starszej siostry.

Wyjąłem podróżny kałamarz, pióro, papier, z nad którego, przez szparę drzwi, rzucałem spojrzenia do przyległej izby.

Na spiętrzonych poduszkach łóżka, obok stolika, na którym paliła się mała lampka, siedziała Balbinka. Z niezwykłą zręcznością i pośpiechem chwytała i przeciągała szydełkiem nitkę z której wyrastała nowa gwiazda ażurowa, tę bowiem, którą byłem zastał w jej ręku, skończoną już wrzuciła do pudełka. Robota, rzeczywiście, tylko migała się w jej drobnych palcach. Zdawał się nią kierować jakiś namiętny zapał, jak gdyby w takt z prędko biegającym szydełkiem, rosły śmiałe marzenia dziewczyny, wyrywając ją z ciasnej izby rodzicielskiego mieszkania na pełne oficerów i żołnierzy trotoary Przemyśla.

— Tata! — zawołał nagle Staś, z płaczem tem silniejszym, im dłużej był powstrzymywany.

— Cicho, bo ci przez łeb dam! — krzyknęła Balbinka, nie ruszając się ze spiętrzonych poduszek i nie przestając migać szydełkiem.

Dziecię ucichło, lecz po chwili rozległo się znowu rozpaczliwe jego wołanie: „tata!"

Ujrzałem Balbinkę, którą obejmowała szpara we drzwiach, zeskakującą z łóżka z wyrazem gniewu. Potem rozległ się niedwuznaczny odgłos klapsów, wymierzanych malcowi, który pod razami krzyczał mocniej jeszcze. Krzyki poczęły się oddalać, nareszcie dochodziły do mnie przysłumione i niewyraźne.

— Balbinka *zamkła* Stasia do spiżarki — rzekło jedno z pozostałych pod piecem dzieci.

Wymierzywszy sprawiedliwość, dziewczyna powróciła i wyskoczywszy jak ptak, na spiętrzone poduszki, znowu swoją gwiazdę z pośpiechem robiła.

Zaległa cisza. Patrzałem na Balbinkę, oczu od niej oderwać nie mogąc. List zaczęty leżał przedemną, nie byłem w stanie pisać dalej. Nie mogłem z „pokoiku" widzieć twarzy dwojga dzieci, siedzących pod piecem, ale sobie wystawiałem ich oczy, wlepione w twarz starszej siostry. Jakim niepokojem musiała ona przejmować te biedne maleństwa. Ta milcząca, zagadkowa istota, magnetyzująca mnie i ich szalonym ruchem szydełka, nie zatrzymującego się ani na chwilę, musiała w istocie być dla nich czemś groźnem. Biedne dzieciaki! Do uszu ich, jak do moich, dochodził rozpaczliwy płacz Stasia. Tylko Balbinka z pewnością go nie słyszała, zajęta liczeniem oczek i w myślach zatopiona.

— Tak mi się jeść chce—szepnęło jedno z dzieci do drugiego.

— Cicho! — odparło drugie z przestrachem Balbinka szept dzieci usłyszała.

— Cóż ty myślisz, bębnie jeden — zawołała— że ja dla ciebie gotować będę? Nie widzisz, że ja mam swoję robotę? I tak tu przy was czas tylko tracę!...

Nie mogłem się już powstrzymać dłużej. — Wyszedłem ze zmarszczoną brwią i począłem Balbince mówić o świętości obowiązków, jakie na niej spadły, o litości, jaką powinny wzbudzać biedne dzieci bez matki, powierzone jej opiece.

Zawiesiła przez chwilę gorączkowy ruch szydełka i patrzała na mnie z ową miną znudzenia i zapoznanej wyższości, z grymasami ust mającemi oznaczać przeznaczenie do wyższych losów. — Sama jej postawa, spojrzenie, wyraz twarzy i owe dziwne grymasy, mogły zniecierpliwić i rozdrażnić.

— Ja wcale tu nie zostanę — rzekła mi wreszcie z przesadną wymową, zmuszając się do rodzaju szeplenienia, czy miękkiego wymawiania dźwięków, które mię też miało przekonać o wyrafinowanej jej naturze i przeznaczeniu do wysokiego stanowiska w świecie—jutro, a najdalej pojutrze, wyjadę.

— Jakto? wyjedziesz i zostawisz rodzeństwo bez kobiecej opieki?

— Ja tu zostać nie mogę. Ja do ciężkiej roboty nie jestem przyzwyczajona. Mnie mama l e t k i e j roboty uczyć kazała... ja umiem różne ściegi, różne brzeżki, koronki, ząbki... już sama na siebie zarobić mogę... gdzieżbym ja tu swoję młodość marnowała!

— Ale to jest twój obowiązek!.. zapytaj każdego księdza...

— Żeby mi tam nie wiem jaki ksiądz kazał, to tu nie zostanę. Ja jestem przyzwyczajona do miasta... tam inny świat... inni ludzie... gdzieżbym ja w takiej pustce wyżyła? To nie dla mnie życie... Człowiek w mieście też nie próżnuje, ale przynajmniej ludzi widzi! Wyjdzie na miasto, to już i o biedzie i o wszystkiem zapomni... Tu, choćbym sobie nie wiem na jakie suknie zapracowała, to nawet nie ma gdzie ich pokazać... Jak sobie pomyślę, że tam się na t r e t u a r a c h aż roi o tej porze, tobym na skrzydłach leciała!... Bodaj to w naszym Przemyślu! Chociem biedna dziewczyna, ale mi się i oficer ukłoni, jak samo, jak jakiej pani!... A co ich tam jest!... bo to przecie forteca...

Uśmiechała się, jak do pięknego snu. Rzeczywistość nieporządnego, ciasnego mieszkania, głodnych i opuszczonych dzieciaków, nie istniała dla niej. W blaskach migającego szydełka widziała tylko uliczne tłumy, a może oficera o grzecznym ukłonie. Byłem tak oburzony, żem bardzo ostro do niej przemawiać zaczął.

— Niech sobie tato robi co chce — odparła — ja tu nie dam rady wszystkiemu... Oddali mnie do miasta, do l e t k i e j roboty... mnie piersi bolą od dźwigania... jak się co rozleje na blachę, to mnie zaraz głowa boli od czadu... i ja tych bachorów nie cierpię... Wielkie panie wiedzą, co robią, że je mamkom i bonom oddają... Zawsze to brudne, głodne... czepia się porządnej sukni, gniecie, wala O, słyszy pan, jak ten tam krzyczy! Jakbym mu była najgorszą krzywdę zrobiła, żem go do spiżarki z a m k ł a!

— Wiesz przecie, że więzienie jest jedną z najcięższych kar dla zbrodniarzy.

— Żebym ja ich tu w ryzie nie trzymała, toby na głowach stawali! Niechno poczekają, dostaną macochę!

— Czy może być gorsza macocha, jak ty jesteś? — zapytałem.

— Nie kontenci ze mnie, to też sobie odjadę! Czy to ja się napraszam? I tak niech mi podziękują, że tu tyle czasu siedziałam! Żal mi było taty, że tak sam został...

(Dokończenie nastąpi).

to pociągu, składającego się z 138 tysięcy wagonów. Każdy wagon ma 10 metrów długości, a zatem pociąg taki zajmowałby 1380 kilometrów, t. z. zaczynałby się w Paryżu, a kończyłby się het daleko za Wiedniem, a licząc lokomotywy, któreby przyprządz potrzeba, ciągnąłby się aż do Warszawy. Takiej masy węgla nie tak łatwo możnaby dostarczyć Paryżowi. Syndykaty więc liczą na to, że kompanie, których własnością są kopalnie, będą musiały ustąpić i bastówka nie może długo trwać, gdyż Paryż musi mieć koniecznie węgiel, a zapasów gotowych nie ma ani w Paryżu, ani w kopalniach.

Zapomnieli jednak socyaliści francuscy o jednem, t. j., że kopalnie angielskie, belgijskie i niemieckie są w pełnym ruchu, zatem stamtąd będzie mógł Paryż sprowadzać węgiel, oczywiście po cenie o 15 procent droższej z powodu większych kosztów transportu. Idzie więc o to tylko, kto ma zarobić od Paryża kilkanaście miljonów więcej — czy robotnicy francuscy, czy też zagranica.

Od tygodnia funkcyonują u nas równocześnie aż dwie ławy sędziów przysięgłych, gdyż jedna nie wystarcza, pomimo, że sądy przysięgłych odbywają się z wyjątkiem niedzieli przez cały rok bez przerwy. Jedna z tych ław ustanowioną została dla monstrualnego procesu, w którym w roli oskarżonych występuje aż 54 kobiet. Główną oskarżoną jest Konstancya Thomas, która przez 24 lat prowadziła ohydne rzemiosło uwalniania dziewcząt od skutków ich upadku. Reszta oskarżonych są to same jej klientki. Są między niemi kobiety pięćdziesięcioletnie i młode szesnastoletnie dziewczęta, służące, przekupki, szwaczki, żony rzemieślników a także żony małych urzędników, pobierających 1500 franków rocznej pensyi, którym zwiększanie się familji było nie na rękę. Z wyższych sfer nie zasiada żadna kobieta na ławie oskarżonych, podobno jednak i takie należały do klienteli Thomasowej. Ona wszakże nie wydała ich, licząc zapewne na to, iż odcierpiawszy karę, będzie miała od nich za swą dyskrecyę ładny dochód na starość. Mężczyzn dwóch siedzi także wśród tej całej powodzi kapeluszów damskich, wstążek, piór i mantyl. Jednym z nich jest Abelard Floury, kochanek Thomasowej, młodszy od niej o lat piętnaście. Przyprowadzał on klientki, był asystentem przy operacyach i usuwał potem corpus delicti, albo zanosząc go w wazonku i grzebiąc na cmentarzu, albo najczęściej rzucając do pierwszej lepszej kloaki. Wtajemniczywszy się we wszystkie sekreta kunsztu swej kochanki, założył później Floury klinikę swoją na tej samej ulicy co Thomasowa i robił jej konkurencyę.

Drugim mężczyzną jest handlarz win Audouze, który przyprowadzał Thomasowej pacjentki, za co pobierał prowizyę po dwa franki od sztuki. Straszne szczegóły zgnilizny moralnej Paryża wychodzą na jaw w toku tego procesu. Pewna wdowa n. p. nie tylko sama należała do klienteli Thomasowej, lecz nastręczyła jej potem swe obydwie córki. Dziennikarze tutejsi postanowili nie ogłaszać nazwisk 53 współoskarżonych kobiet, aż dopiero podać po wydaniu wyroku nazwiska tych, które zostaną zasądzone. Do tego postanowienia skłoniła ich litość nad temi kobietami, które przed laty pięciu lub sześciu były klientkami Thomasowej, później jednak wyszły za mąż i są dziś matkami rodzin. Thomasową musiano w sali posadzić całkiem na uboczu, pod strażą dwóch żandarmów, a to z tego powodu, że współoskarżone kobiety odgrażają się, iż oczy jej wydrapią. Ona bowiem wydała je wszystkie. Proces potrwa jeszcze przynajmniej z tydzień — a wynik jego łatwo da się przewidzieć. Stare, brzydkie grzesznice zostaną zasądzone, a młode, przystojne, litościwi panowie przysięgli puszczą niezawodnie na wolność.

A teraz w krótkości opiszę wam postać głównej oskarżonej Thomasowej. Ma ona lat 47, ale wygląda na 70. Żółta, pomarszczona twarz, szpiczasta broda i nos tudzież małe jadowite oczy czynią ją podobną do czarownicy. Jest ona córką wieśniaka z Wogezów i w młodości służyła jakiś czas u swego dalekiego krewnego, lekarza w Bains. Tam czytając ukradkiem książki lekarskie nabyła pierwszych początków swego kunsztu. W obec sądu zachowuje się bezczelnie. Gdy przewodniczący zapytał ją, jakim sposobem doszła do takiej perfekcyi w chirurgii, odpowiedziała mu: „Pracą, długoletnią pracą panie prezydencie. Przy dobrej woli wszystkiego człowiek może się nauczyć. Gdy w r. 1867 przybyłam do Paryża, przyjęłam miejsce kucharki z płacą 50 franków miesięcznie, a nie umiałam nawet rosołu dobrze zgotować. Mimo to jednak państwo byli ze mnie kontenci." Dodać tu jeszcze muszę, że akt oskarżenia konstatuje, iż trzy klientki Thomasowej umarły w skutek dokonanych na nich operacyi.

Zabawną satyrę na sądownictwo francuskie napisali do spółki dwaj literaci tutejsi pp Milher i Numes. Wychodzą oni z tego założenia: Na co utrzymywać kosztowny aparat sędziowski, skoro można go zastąpić czemś daleko tańszem. Najlepiej zaprowadzić sędziego automatycznego z drzewa, na wzór rozmieszczonych po ulicach miasta przyrządów, gdzie za wrzuceniem monety do paszczy mechanizmu wyskakuje czekoladka albo też strzałka wskazuje wagę człowieka. Wymiar sprawiedliwości odbywać się będzie daleko szybciej i prawie za bezcen. Urzędnik dawać będzie każdemu oskarżonemu numera blaszane i wpuszczać ich będzie po kolei do automatycznego sędziego. Oskarżony wrzuci swój numer do paszczy sędziego, a kartka z wymiarem kary sama wyskoczy, temu dwa lata, temu dziesięć, temu miesiąc itd. Farsę tę przedstawiają w teatrze Cluny. Publiczność bawi się na niej wybornie. Śmiech szczególny wywołuje scena, gdy oskarżonemu o obrazę honoru wyskakuje kara dożywotnich galer, a trucicielce, która dziesięcioro ludzi na tamten świat wyprawiła, kara dwóch dni aresztu.

Teatry tutejsze dają przy końcu roku zwykle poutpouri z rozmaitych luźnych scen, mające przedstawiać niejako przegląd całego minionego roku. Teatr Cluny już wystawił takie poutpouri, którego pierwszym obrazem jest właśnie owa satyra na sądownictwo. Całe poutpouri nosi tytuł: „L'armée franco-russe". Oczywiście Rosya apoteozowana jest na każdym kroku. Mużyki rosyjskie bratają się z wojskiem francuskiem i wyzywają świat cały do walki. Chór kozaków śpiewa po rosyjsku hymn carski. Scena ta wywołuje hałaśliwe rusofilskie demonstracye w audytoryum. Publiczność, która jak wiadomo w teatrach francuskich siedzi w kapeluszach, powstaje z miejsc, odkrywa głowy, śpiewa hymn carski i wznosi okrzyki na cześć Rosyi. Widowisko to wystawiono po raz pierwszy w dniu przybycia pana Giersa do Paryża. On jednak nie zaszczycił go swoją obecnością.

Oddawano mu tutaj honory monarsze. Pan Carnot dał na cześć jego obiad, który zaszczyt przynosi kuchni francuskiej. Menu tego obiadu było następujące:

Consommé Parisien — Potage Tortue lié
Bouchées aux huîtres
Truites sauce crevettes
Filet de boeuf Rossini
Salmis de sarcelles
Côtelettes de chevreuil purée de marrons
Homard à la Russe
Sorbets
Faisans truffés
Pâtes de foies gras
Salade panachée
Cardons à la moelle
Petits pois au beurre
Biscuits Pompadour, Gâteaux mille feuilles

(Bulion — zupa żółwiowa — paszteciki z ostryg — pstrągi w sosie rakowym — polędwica — bigos z cyranek — kotlety sarnie i purée z kasztanów — raki morskie — sorbety — bażanty z truflami — pasztety strasburskie — sałata — karczochy — groszek — biszkokty — ciastka).

Przy końcu muszę wam donieść jeszcze o niebywałym skandalu, jaki zdarzył się w mieście Bagnères de Bigorre w Pyreneach. Pierwsze rodziny tego miasta skompromitowane są w tej sprawie. Kilka tygodni temu spaliła się tam w nocy piękna willa „Desiré" pana Jardela, niezamieszkana podczas zimy. Nie było wątpliwości, że ogień został podłożony, w jednym salonie bowiem, którego pożar nie zniszczył, znaleziono na stole resztki wspaniałej biesiady, butelki z najlepszych win i żakiet damski. Widocznie musiano urządzać tam jakąś orgię. Zaczęto dochodzić tej sprawy i uwięziono niejakiego Henryka Huyssens, 26-letniego młodzieńca, syna bardzo bogatej rodziny z Bagnères. W kilka dni potem uwięziono 17-letnią dziewczynę Łucyę Sylvia, u której znaleziono branzoletę, którą właściciel spalonej willi poznał jako swoję własność. Następnego wieczora usłyszał dozorca więzienia głos trubadura jakiegoś, śpiewającego pod oknem celi, w której siedziała Łucya. Śpiewał on romans z opery „Les Dragons de Villars", poczynający się od słów:

„Nie mów nic Sylwio, błagam cię o to,
Bo zdradzić mnie byłoby okrutnie i t d."

Gdy przebrzmiały ostatnie dźwięki pieśni, rzucił ów trubadur kartoflę w okno więzienne. Kartofla odbiła się o kratę i spadła na podwórze. Dozorca podniósł ją i znalazł ukryty w niej bilecik, zawiadamiający Huyssensa i Łucyę, iż nazajutrz w nocy przyjdą pod mury więzienne ludzie, którzy przepiłują kraty i uwolnią ich. Naturalnie plan ten nie powiódł się i nowi goście przybyli do więzienia, a mianowicie 26-letni Ludwik d'Uzer syn prezydenta trybunału w Lourdes, przyjaciel jego Estingois syn inspektora lasów, pani Alicya Bonnemaison, młoda wdowa po adwokacie i niejaka pani F... żona profesora gimnazyalnego.

Nazwiska i stanowisko uwięzionych osób nadały tej sprawie cechę olbrzymiego skandalu. Pokazuje się, że całe to towarzystwo urządzało sobie w niezamieszkanej willi prawdziwie sardanapalowe biesiady, wypiło wszystkie wina z piwnicy pana Jardela i pozastawiało w lombardzie wszystkie kosztowności, jakie w willi się znajdowały. Później, aby zatrzeć ślady swej zbrodni, popełnili ci ludzie jeszcze większą, bo podpalili willę. Sprawa ta przyjdzie pod rozstrzygnięcie na najbliższej kadencyi sądu przysięgłych departamentu Pyreneów.

Arcybiskup z Aix, X. Gouthe Soulard, przybył przed godziną do Paryża, aby jutro stawić się przed sądem. Ludność urządziła mu na dworcu wielką owacyę, powóz jego z trudnością mógł przecisnąć się przez tłumy. Równie serdeczne owacye urządzano mu w całej drodze z Aix do Paryża, mianowicie w Arles, Tarascon, Avignon, Orange, a szczególnie w Lyonie, gdzie ks Gouthe Soulard tyle śladów swej dobroczynności zostawił. Na dworzec tamtejszy zebrało się kilka tysięcy ludzi, a gdy czcigodny arcybiskup miał wsiadać do wagonu, uklękli wszyscy i prosili go o błogosławieństwo.

Delegacye.

(Telegramy „Przeglądu")

Wiedeń 28 listopada. Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej pod prezydencyą ks. Schoenburga.

Na posiedzeniu tem byli ministrowie Kalnoky, Bauer i Kallay.

Na porządku dziennym znajdował się preliminarz budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

P. Zallinger, poseł z Tyrolu, zabrał głos i podniósł na wstępie, że kraj, z którego on pochodzi, sławnym jest z wierności swej dla tronu. Wierność ta dla tronu ma swoje źródło w w głębokiej religijności. Wskazując na napaście i demonstracye, skierowane przeciw Papieżowi, podniósł mówca, jakie uczucia żywią katolicy w Austryi i w całym świecie z powodu sytuacyi, w jakiej się Papież znajduje. Katolicy muszą pragnąć, aby Papież zajmował należne mu stanowisko, aby był niezawisłym zwierzchnikiem na swojem własnem terytoryum. Kto walczy przeciwko terytoryalnej niezawisłości Papieża, ten walczy przeciwko niezawisłości Kościoła. Idea niezawisłości Kościoła toruje sobie bez przerwy drogę, a żadne armaty nie mogą zatrzymać jej postępu. Nie jest to kwestya specyalnie włoska, lecz międzynarodowa katolicka. Żądania Papieża są jak najbardziej legalne — są one podstawą wszelkiej legalności.

Mówca domaga się przeto, aby uszanowano prawa papieskie.

P. Suess na wywody p. Zallingera odpowiada, iż pokłada ufność w kierowniku spraw zagranicznych, który stoi na straży pokoju, za co każdy powinien mu być wdzięcznym. Mówca pozostawia p. Zallingerowi do ocenienia, czy mowa jego opierała się na tych podstawach, na których pokój spoczywa. Polityka w naszych czasach musi być polityką wzajemnych ustępstw, w każdym razie jednak pragnąłby mówca rozszerzenia naszego wpływu na Bałkanie. Tak zwana polityka bierna nie jest właściwie bierną, przeciwnie jest ona polityką pokojowej pracy. Wojny należy unikać jak najdłużej, bo waśni między państwami europejskiemi popierałyby tylko ekonomiczną przewagę Ameryki północnej. Mówca ufa w tej mierze całkiem rządowi.

P. Demel spodziewa się także utrzymania pokoju, które możliwe jest jedynie przez zrzeczenie się zamiaru przywrócenia w Europie dawnego stanu rzeczy.

W imieniu swojem, jakoteż całej lewicy wyraża mówca pełne zaufanie dla hr. Kalnoky'ego.

Hr. Falkenhayn wyraża również w swojem i swoich stronników imieniu hr. Kalnoky'emu zupełne uznanie i podziękę.

Referent ks. Windischgraetz pragnąłby urzeczywistnienia myśli, podniesionej przez p. Zallingera, jednakże tylko Włochy mogą to uczynić. Idea narodowościowa z siłą żywiołu wywołała wypadki we Włoszech. Należy spodziewać się, że katolicy załatwią kwestyę świeckiej władzy Papieża w sposób pokojowy i zadowalniający.

Hr. Kalnoky zabrał teraz głos i przedewszystkiem podziękował za wyrażone mu zaufanie. Wielkie zadowolnienie sprawia ministrowi to, iż ludność rozumie i ocenia jego politykę. Minister zapewnia, że wszystkiemi siłami starać się będzie osiągnąć cele swej polityki. Na wywody p. Zallingera co do kwestyi papieskiej, odpowiedział hr. Kalnoky, iż p. Zallinger poruszył problem, który od dawna już zajmuje wielkie umysły i sfery polityczne, jednakże dotychczas nie można było znaleźć praktycznego sposobu rozwiązania go.

Z tego powodu nie może także hr. Kalnoky wdawać się w rozbiór tej trudnej kwestyi. Dwie okoliczności jednak pragnie podnieść: po pierwsze składa się ludność Austryi przeważnie z katolików, dla tego też rząd, mając wzgląd na usprawiedliwione uczucia ludności, pragnie, aby stanowisko Papieża było zupełnie niezawisłe, gdyż niezawisłość należy się dziś Kościołowi katolickiemu i potrzebna jest dla Papieża. Rząd pragnie więc pokoju między papiestwem a królestwem włoskiem. Powtóre podnieść trzeba to, iż ludność Austro-Węgier powszechnie pragnie żyć z narodem włoskim w pokoju i przyjaźni. (Oklaski.) — Chcemy z tym naszym sąsiadem żyć w dobrych stosunkach pod każdym względem i zawarliśmy z nim sojusz, który stanowi jedną z podstaw naszej polityki (żywe oklaski), dla tego też nie może rozbierać problemu poruszonego przez p. Zallingera, gdyż obrażalibyśmy przez to uczucie narodu włoskiego, a tego ani pragniemy, ani nie mamy do tego żadnego powodu. Z tego wszystkiego jednak nie chce minister wysnuwać żadnych ostatecznych wniosków, gdyż rozwiązanie tego problemu nikomu jeszcze się nie udało. (Żywe oklaski).

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto bez zmiany. Przyjęto także preliminarze wspólnego ministerstwa finansów, najwyższego Trybunału obrachunkowego tudzież kredyty dodatkowe na utrzymanie budynków.

Na tem zamknięto obrady. Terminu następnego posiedzenia nie oznaczono.

Wniesione petycye przekazano komisyi petycyjnej. Znajduje się między nimi petycya wiedeńskiego stowarzyszenia inżynierów i architektów o utworzenie posad attachés technicznych przy ambasadach, tudzież petycye galicyjskich spółek dostaw dla armii o ułatwienie warunków dostawy na rok 1892.

Rada Państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 28 listopada. W izbie posłów toczyła się dalej debata specyalna nad budżetem skarbu.

P. Mandyczewski wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby zezwolił na wolny pobór surowicy z żup solnych w Galicyi.

Minister finansów dr. Steinbach odpowiedział na różne interpelacye wniesione przy rubryce „sól". Kwestya soli bydlęcej — rzekł minister — stanowi nierozdzielną część sojuszu handlowo-cłowego z Węgrami i nie może być załatwioną jednostronnie. W sprawie tej nawiązał minister ponowne rokowania z rządem węgierskim i jest nadzieja, że załatwioną ona zostanie gruntownie w myśl uzasadnionych interesów ludności. (Oklaski).

Zorganizowaniem handlu solą zajmuje się minister bardzo gorliwie. Nadużycia i niewłaściwości występują w rozmaitych krajach pod rozmaitą formą. Nie da się jeszcze powiedzieć, czy projektowane utworzenie wielu trafik solnych i wydzierżawienie ich dałoby pomyślne rezultaty. Minister popierać będzie żarliwie próbę dokonaną w Galicyi a mającą na celu przez stworzenie osobnego towarzystwa zorganizować handel solą i zapobiedz nadużyciom. Próbę tę już z tego względu popierać będzie minister, gdyż potrzeba koniecznie raz już położyć koniec nadużyciom i zorganizować handel solą, aby zapobiedz ringom i różnym innym przedsiębiorstwom, lękającym się światła dziennego. (Żywe oklaski na prawicy)

P. Suess zalecał usilnie największe wyzyskiwanie pokładów kainitu i sylwinu w Kałuszu dla celów rolniczych.

Rubrykę „sól" przyjęto.

Przyjęto także wniosek p. Wielowiejskiego, wzywający rząd, aby w porozumieniu z rządem węgierskim przedłożył projekt ustawy, zezwalający, aby rocznie 500 000 centnarów metrycznych czystej soli kuchennej albo denaturowanej soli bydlęcej rozdzielono między kraje koronne po zniżonej cenie 5 zł. za cetnar, tudzież żądający zwołania ankiety celem obmyślenia najlepszych środków dla eksploatacyi pokładów soli potasowych.

Przyjęto także rubrykę „tytoń".

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Kronika.

Lwów 28 listopada.

Dar. Gminie Stanyla, w powiecie drohobyckim, darował Cesarz 50 złr. na budowę cerkwi.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Jana Mądziela w Nisku, Stanisława Markiewicza w Gorlicach, Antoniego Pogłodowskiego we Lwowie, Władysława Skałkowskiego w Jarosławiu, Adama Gubattę we Lwowie i Andrzeja Horodyskiego w Wieliczce, komisarzami powiatowymi; zaś koncepistę policyi we Lwowie Włodzimierza Alberta i praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Hieronima Köllera przy ministerstwie wyznań i oświaty, Józefa Świtalskiego w Gródku, Zygmunta Rettingera we Lwowie, Seweryna Semmlera w Brodach, Roberta Kleeborn-Girtlera w Stryju, dra Adama hr. Tarnowskiego, w ministerstwie wyznań i oświaty, oraz konceptowego praktykanta niższo-austryackiego Namiestnictwa Wacława Załeskiego, koncepistami Namiestnictwa.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Karola Mudrego kancelistą sądu obwodowego w Jaśle.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Franciszka Sieleckiego z Kossowa do Lwowa, Seweryna Chrząszczewskiego z Ropczyc do Kołomyi, Włodzimierza Boguckiego z Rudek do Przemyśla, Emila Czepielowskiego z Białej do Kossowa, Jana Tyrowicza z Turki do Drohobycza, Jana Gucklera z Brzozowa do Białej, Władysława Marka z Przemyśla do Ropczyc, Władysława Kulikowskiego z Borszczowa do Lwowa: koncepistów Namiestnictwa: Erazma Wyczółkowskiego z Husiatyna do Borszczowa, dra Stanisława hr. Mycielskiego ze Lwowa do Rzeszowa, Józefa Świtalskiego z Gródka do Podhajec i Zygmunta Rettingera ze Lwowa do Rudek; praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Karola Podlewskiego z Rzeszowa do Lwowa, Jana Majewskiego z Krakowa do Wadowic, Mieczysława Kaliniewicza z Cieszanowa do Niska, Macieja Biesiadeckiego z Krakowa do Kołomyi, dra Władysława Podczaskiego z Przemyśla do Krakowa, Adama Mirskiego z Borszczowa do Przemyśla, Karola Łępkowskiego z Chrzanowa do Krakowa, Józefa Niesiołowskiego z Pilzna do Gródka, Józefa Rübenbauera ze Lwowa do Pilzna, dra Zygmunta Grabowskiego ze Lwowa do Chrzanowa dra Stanisława Piekarskiego ze Lwowa do Borszczowa, dra Hugona Schwarza ze Lwowa do Cieszanowa i Mieczysława Małowskiego ze Lwowa do Husiatyna.

Z Żółkwi donoszą nam dnia 27 bm.: Dziś rano o godzinie 8, całkiem niespodziewanie, przybył tu końmi ze Lwowa p. Namiestnik w towarzystwie pana starosty Manthnera i natychmiast odbył lustracyę starostwa i urzędu podatkowego. Po ukończeniu lustracyi był p. Namiestnik na śniadaniu u p. starosty, a następnie udzielał audyencyi. Przedstawili się mu: gremium urzędników sądowych, prezes Rady powiatowej p. Aleksander Micewski, rada gminna, świeckie duchowieństwo miejscowe, księża Dominikanie, księża Bazylianie, Siostry Felicyanki i gremium nauczycieli szkół ludowych. Na obiad i na noc wyjechał p. Namiestnik do państwa Aleksandrów Micewskich do Krechowa.

Konkursa. Rada szkolna krajowa ogłasza z terminem do dnia 15 grudnia b. r. konkurs na posadę nauczyciela historyi powszechnej i geografii w gimnazyum tarnowskiem.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 11 grudnia br. konkurs na posady kontrolorów w urzędach pocztowych w Tarnowie i Jarosławiu, z terminem zaś do 4 grudnia b. r. konkurs na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Ostapiu w pow. skałackim.

Deputacya kraju i miasta Lwowa udaje się do Wiednia, celem podziękowania cesarzowi za uzupełnienie Uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym. Kraj reprezentować będą: marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko i zastępca marszałka p. Antoni Jaxa Chamiec; na reprezentantów miasta zaś wybrała lwowska rada miejska pp.: prez. Mochnackiego, pierwszego del. Michalskiego i radnych Byka, Ciechcińskiego i Strojnowskiego. Deputacya, do której przyłączy się także prezes Koła polskiego p. Jaworski, przyjętą zostanie na audyencyi w poniedziałek, dnia 30 bm.

Pomnik Mieczysława Darowskiego. Uroczyste odsłonięcie pomnika dla ś. p. Mieczysława Darowskiego odbędzie się dnia 30 listopada b. r. w kościele OO. Dominikanów o godzinie 11 rano, na którą to uroczystość komitet obywatelski wszystkich rodaków zaprasza.

Wieczorek Mickiewiczowski. W niedzielę dnia 29 listopada b. r. odbędzie się w sali kasynowej w Tarnobrzegu wieczorek na cześć Adama Mickiewicza.

Zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Żółkwi, urządza w dniu 2 grudnia rb. o godzinie 7mej wieczorem, w sali resursy, wieczorek deklamacyjno-wokalny na cześć Adama Mickiewicza. W dniu 3 grudnia br. o godzinie 9 rano w kościele farnym odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy.

Walne zgromadzenie członków żółkiewskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Żółkwi dnia 3 grudnia br. o godz. 10 rano.

Na walnem posiedzeniu biblioteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbytem dnia 8 bm, został wybrany nowy zarząd, w skład którego weszli: Madurowicz Maurycy (bibliotekarz), Makarewicz Juliusz (zast. bibliot.), Laudau Ludwik (skarbnik), Mazurkiewicz Józef (sekret I), Zgorzalewicz St. (sekret. II), Iskrzycki Tadeusz i Jakubowski Karol (członkowie wydziału)

W bukowińskiej dyrekcyi skarbu, jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, zaszły następujące zmiany: Radzca Antoni Wanke przeszedł na emeryturę. Respicyent skarbowy p. Wurzer mianowany kontrolorem cłowym, a nadstrażnicy pp.: Kucharski i Straka asystentami cłowymi. Oprócz tego sprowadzono na opróżnione posady cłowe na Bukowinie czterech urzędników z Istryi, Pragi i Salcburga. Delegowany z Wiednia komisarz Veit, który przeprowadzał w Czerniowcach dochodzenia w sprawie nadużyć skarbowych, w tych dniach opuszcza już Czerniowce i powraca do Austryi niższej.

Głód w Rosyi. W celu niesienia pomocy dotkniętym klęską głodową mieszkańcom Rosyi, utworzył się już komitet centralny niesienia pomocy, na którego czele stanął carewicz. Członkami komitetu są: nadprokurator synodu Pobiedonoscew, minister spraw wewnętrznych Durnowo, minister domen Ostrowski, finansów Wyszniegradzki i pomocnik min. spraw wewnętrznych Plewe.

Z powodu doręczenia skargi rozwodowej p. Armstronga ks. Orleańskiemu na dworcu kolei we Wiedniu, opowiada jeden z dzienników kilka charakterystycznych przykładów angielskiego systemu doręczania pism sądowych. Uniknąć doręczenia należy do najtrudniejszych zadań pozwanego. I tak jedna ze sławnych aktorek londyńskich prześladowana była przez bardzo licznych wierzycieli. Obawiając się doręczenia skargi, zakazała służbie przyjmować jakichbądź do niej adresowanych pism. Żaden z „solicitorów" nie mógł dostać się do mieszkania artystki, by doręczyć jej zgubny świstek papieru. Jednego wieczora, w teatrze, po świetnie odegranej scenie miłosnej, rzucono artystce z loży w proscenium przepyszny bukiet. Artystka kłania się z uśmiechem swemu adoratorowi, a w tej chwili spostrzega wśród kwiatów malutką kopertę, mieszczącą zapewne imię nieznajomego entuzyasty, a może i poemat jaki, pełen zapału! Artystka otwiera kopertę, niestety! W kwiatach krył się wąż w kształcie skargi sądowej o wysoką, bardzo wysoką cyfrę funtów szterlingów. Nazajutrz zręczny „solicitor" złożył *affidavit* sądowe, że skargę do własnych rąk pozwanej doręczył.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż jutro dnia 29 b. m. odbędzie się w Romanin w Rumunii odsłonięcie tablicy pamiątkowej nad grobem ś. p. Karola Paszkiewicza, belwederczyka. Tablicę tę wykonał p. Julian Markowski artysta-rzeźbiarz we Lwowie. Jest ona wykuta z marmuru kararyjskiego, nosi na sobie napis wykonany złoconemi literami i oprawna jest w okazałe, złocone, metalowe ramy, które darował p. Bratkowski ze Lwowa. Komitet wysłał już tablicę do Ickan, zkąd ją przewiozą do Romania. Jako deputacya „polskiego Koła" w Czerniowcach udadzą się na tę uroczystość do Romania: pp. Niementowski i Radecki.

O szpiegostwo. Przed trybunałem karnym w Czerniowcach rozpoczęła się onegdaj rozprawa przeciw Bernardowi i Ryszardowi Popowiczom z Czech, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Podsądni bawili w Czerniowcach czas dłuższy i według aktu oskarżenia gromadzili wiadomości wojskowe, plany, rozmaite dokumenta, oraz pozostawali w ciągłej styczności z konsulem rosyjskim w Jassach. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych przed trybunałem, któremu przewodniczy radzca Negrusz.

Temperatura Termometr + 5° R. Barometr 760°. Idzie w górę. Pogodnie.

Poparcie przemysłu krajowego. Do Towarzystwa Pierwszej krajowej fabryki tkackiej, Lwów ulica Akademicka liczba 2, przystąpili jako członkowie WP. A. Lubkowska obywatelka w Krakowie, Stanisł. Pakowski kontrolor podatkowy w Krzeszowicach, Józef Jeleń nauczyciel w Starym Sączu, A. Piątkowski komisarz skarb. w Zbarażu.

Giers żydem. Ostatnia podróż ministra rosyjskiego Giersa do Paryża, dała tam powód do poszukiwań, jakiego pochodzenia jest p. minister. Otóż dokładne badania wykazały, że Giers jest właściwie żydem, a zatem należy do narodu najbardziej znienawidzonego i prześladowanego przez rząd carski. Nazywał się on właściwie Hirsch, ponieważ jednak alfabet moskiewski nie zna litery *h*, przeto zastąpiono ją przez *g*. Że pan Giers jest „sprawiedliwym" semitą, o tem przekonywa nas także wydane niedawno w Paryżu dziełko „La Russie contemporaine", w którem polityczny ajent rządu rosyjskiego, a niegdyś zausznik Katkowa p. de Cyon, opowiada, że ojcem dzisiejszego ministra spraw zagranicznych, był mizerny żydek, urzędnik pocztowy w Radziwiłłowie, małej mieścinie wołyńskiej.

Przy tej sposobności odgrzebano także, że poseł rosyjski w Paryżu Mohrenheim, ma być również potomkiem żyda galicyjskiego, osiadłego w Rosyi, a jeden z antenatów jego nazywał się właściwie Moric Heim. Pytanie, jak zachowa się Rosya względem świeżo odkrytej żydowskości dwóch wybitnych swoich mężów stanu.

Paryzki „Figaro" ogłosił subskrypcyę celem pokrycia grzywny, na którą francuzki rząd skazał ks. Gouthe - Soulard'a arcybiskupa z Aix.

Do komitetu pań, urządzającego w roku przyszłym w Wiedniu wystawę teatralno-muzyczną przystąpiły następujące Polki: z Romaszkanów hr. Bande, z ks. Radziwiłłów hr. Clary, M. hr. Pininska i z ks. Radziwiłłów Romanowa hr. Potocka.

Złote wesele. Z Mucharza donoszą nam: Dnia 23 b. m. odbyła się w kościele naszym rzadka uroczystość. W obec nadzwyczaj licznie zebranej pobożnej publiczności, ks dr. Czesław Wądolny prof. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, udzielił błogosławieństwa swym rodzicom, którzy obchodzili złote gody małżeńskie. Podczas przemowy, którą czcigodny kapłan, miał do rodziców swych jubilatów i do pobożnych słuchaczów, w oczach wszystkich obecnych perliły się łzy i widoczne było ogólne wzruszenie. Tak przemawiać umie tylko miłość i wdzięczność dla rodziców. Po skończonej uroczystości kościelnej, odbierała para czerstwych jeszcze jubilatów gratulacye od grona licznej rodziny i od przyjaciół, przyczem maluchne wnuczki wręczyły im upominki — pracę swych drobniutkich rącząt.

Zjazd koleżeński. Uczniowie szkoły artystycznego przemysłu w Zakopanem, oddziału rzeźby figuralnej kościelnej i oddziału rzeźby ornamentalnej, którzy w roku 1889 i 1888 ukończyli tę szkołę mają zamiar urządzić zjazd koleżeński w marcu 18.. r. w Zakopanem. Dzień w którym zjazd się odbędzie, zostanie później ogłoszony w dziennikach. Koledzy, którzy mają zamiar wziąć udział w zjeździe, zechcą się porozumieć listownie z p Zdzisławem Fedorowiczem, rzeźbiarzem w Krakowie (ul. Dolne Młyny Nr. 3, I piętro), lub p. Franciszkiem Koniecznym, rzeźbiarzem w Poznaniu.

Z Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie. W podanem do publicznej wiadomości ogłoszeniu dotyczącem miejsc, w których młodzież poszczególnych szkół bezpłatne obiady otrzymuje, zaszła ta zmiana, że oprócz istniejących już kuchen dla uczennic w szkole im. św. Anny, im. św. Marcina, im. Staszica, które ze względów pedagogicznych są dla młodzieży szkolnej najodpowiedniejsze, urządził Wydział mimo bardzo znacznych kosztów, jakie to za sobą pociąga nowe kuchnie pod zarządem pp. dyrektorek w szkołach żeńskich ... Elżbiety, im. św. Antoniego, i im. Mickiewicza dla uczennic tych szkół. Oprócz tego przydzielono uczennice ze szkoły im. Konarskiego do istniejącej już kuchni w szkole żeńskiej im. św. Anny, zaś uczniów szkoły im. Staszica, do kuchni w szkole żeńsk. im. Staszica. Łaskawe datki na rzecz powyż wymienionych kuchen w różnego rodzaju wiktuałach, można nadsyłać wprost do dyrekcyi tej szkoły, przy której kuchnia istnieje.

Za pośrednictwem dyrekcyi szkoły żeń. im. św. Antoniego przyjęli na bezpłatne obiady do swego domu po jednej uczennicy pp. Łucskiewicze i pp. Rydlowie.

Z Wydziału Towarzystwa: *M. Baranowski*, prezes, *M. Haraszkiewicz*, sekretarz.

Z Zassowa w powiecie pilzneńskim donoszą nam, że zawiązała się tam za inicyatywą p. Bilińskiego starosty z Pilzna ochotnicza straż pożarna. Jak bardzo okolica nasza od dawna już potrzebowała straży pożarnej, najlepszym tego dowodem jest ogólne poparcie, jakie zaraz u wstępu spotkała. Prócz samego inicyatora, który przyrzekł pomoc moralną i materyalną, znaleźli się i inni dobrodzieje, a mianowicie: hr. Witold Łabieński, prezes rady powiatowej, który sprawił sikawkę i beczki do wody a nadto zobowiązał się płacić 10 złr. rocznie, dalej gmina miejscowa i wiele gmin okolicznych, które prócz pomocy w ludziach przeznaczyły datki pieniężne na umundurowanie i sprawienie rekwizytów ogniowych. Zassów jest pod tym względem punktem bardzo dogodnym, bo leży w samym środku parafii liczącej 12 wsi, a przeszło 10,000 mieszkańców i znajduje się na wyniosłości, z której w promieniu co najmniej 2-milowym widać wsie okoliczne jak na dłoni. Prócz straży ogniowej zawiązało się tam dzięki staraniom katechety ks. Józefa Krośnińskiego kółko rolnicze, o którego rozwój można być zupełnie spokojnym, bo po sprężystości i gorliwej pracy inicyatorów, jak najlepszych owoców można się spodziewać. Inne miasteczka nasze, nie posiadające dotąd straży pożarnych i kółek rolniczych powinny pójść za przykładem Zassowa, który tak dzielnie krząta się w pracy dla dobra publicznego.

Z Izby sądowej. Wczoraj ukończono rozprawę przeciw Piotrowi Dindze i Katarzynie Mykiecińskiej, oskarżonym o kradzież, na szkodę p. Szyjkowskiego, właściciela drukarni. Ława przysięgłych zaprzeczyła wszystkie zadane jej pytania w kierunku zbrodni kradzieży i złośliwego uszkodzenia cudzej własności a trybunał uwolnił podsądnych na tej podstawie od oskarżenia. Skazał jednakże Dingę na areszt 1 miesięczny za powrót do Lwowa mimo wydanego przez policyę zakazu.

Dziś stanęli przed sądem dwaj nieletni chłopcy Piotr Rupert i Józef Kapuściarz oskarżeni o zbrodnię kradzieży, dokonanej dnia 19 września b. m. między godziną 7 a 9 rano na szkodę rzeźnika Edwarda Chodorowicza i Julii Petryszczak zamieszkałych przy ul. Murarskiej l. 4. Złoczyńcy, wyjąwszy w czasie nieobecności poszkodowanych w domu skrzydło ... okna weneckiego, otworzyli za pomocą dłuta komodę, z której zabrali gotówkę 199 złr. w papierach, monety srebrne wart. 30 złr. i 2 zegarki wart. 180 zł. Podejrzenie padło natychmiast na pomocnika rzeźnickiego Ruperta, zostającego podówczas w obowiązku u p. Chodorowicza, gdyż w czasie spełnienia kradzieży był on sam tylko w pomieszkaniu. Aresztowany niechciał się na razie przyznać do zarzuconej mu zbrodni, lecz po kilkunastu dniach wyjawił całą prawdę, wskazując również wspólników, do których i Kapuściarz należał.

Rząd rosyjski wzbronił 78 poddanym zagranicznym bezwarunkowo przyjazdu do Rosyi, a mianowicie 27 pruskim poddanym, między którymi są: Zofia Michalska, Antoni Godziński, Stanisław Niedbalski i Aleksy Kostowski; 20 poddanym austryackim, wśród których znajdują się: Józef Tomicki, Jan Tomaszewski i Teofil Mielicki; jednemu meklemburgszweryńskiemu poddanemu, 2 rumuńskim, 1 saskiemu, 1 bułgarskiemu, 1 szwedzkiemu, 1 hiszpańskiemu, 2 greckim i 12 tureckim poddanym.

Zmarli. W Czerniowcach zmarł w 74 roku życia Karol Klein, senior tamtejszych rękodzielników, przełożony korporacyi stolarskiej, zacny obywatel. Polak. — W Krakowie zmarła w 34 roku życia Katarzyna z Patolskich br. Szembekowa — W Borszczowie zmarł w 44 roku życia Jan Danin Rzuchowski, sędzia powiatowy i członek wydziału powiatowego borszczowskiego. — W Czerniowcach zmarł ks. Floryan Mitulski, prałat i proboszcz orm.-kat. w Czerniowcach. — Amalia Jouretsowa, żona radzcy sądu krajowego, zmarła w Czerniowcach, przeżywszy 51 lat. — Karolina Olszewska, żona ck. radzcy szkolnego, zmarła we Lwowie w 54 roku życia. Pogrzeb odbędzie dnia 29 bm. — Stanisław Pagacz, zmarł w Krakowie w 26 roku życia. — Maryan Scheder, urzędnik kolei Karola Ludwika, zmarł w Jarosławiu w 23 roku życia. Ś. p. zmarły był bardzo zdolnym urzędnikiem i był powszechnie lubiany tak przez swych przełożonych, jak i kolegów. — Jan Krejci, podoficer przy muzyce 30 p. p., zmarł we Lwowie w 28 roku życia. — Józef Prawdzicki, kamerdyner, zmarł we Lwowie. — Aleksander Bernad, kolektant, zmarł we Lwowie.

Bratobójstwo. *Pester Lloyd* donosi, iż znany naszej publiczności Cezar Sidoli, dyrektor cyrku, który w r. b. bawił we Lwowie został zamordowany przez brata swego Franciszka. Powodem zbrodni miała być zazdrość. Obaj bracia w Galaczu, gdzie bawił obecnie cyrk Sidolego, cieszyli się wielką sympatyą i względami pięknych rumuńskich bojarek. Nieszczęście chciało, iż obaj zakochali się w jednej Rumunce, która jednak przeniosła Cezara nad jego brata. Franciszek Sidoli zapałał wskutek tego wielką nienawiścią przeciw swemu bratu i postanowił się na nim zemścić. To też przed trzema dniami podczas próby gdy Cezar zbliżył się do swego brata, wyciągnął on nagle rewolwer i strzelił do Cezara. Kula przeszła nieszczęśliwemu serce i spowodowała śmierć bezzwłoczną. Bratobójcę natychmiast aresztowano i oddano w ręce policyi.

Zabity Cezar Sidoli był jednym z najlepszych jeźdźców cyrkowych świata i objął dyrekcyę cyrku po śmierci ojca. Ciekawą rzeczą jest to, iż nosił się on z myślą wybudowania we Lwowie stałego cyrku a przed dwoma miesiącami wniósł nawet prośbę do magistratu lwowskiego o udzielenie mu koncesyi na rok przyszły.

Król tokarz.

Król Adolf Fryderyk ofiarował Hamiltonowi bardzo piękną tabakierkę drewnianą.

— Jestem niesłychanie wdzięczny waszej królewskiej mości — odpowiedział Hamilton — ale...

— Co „ale"...

— Ale... wolałbym, abyś jego królewska mość był w tej chwili utalentowanym złotnikiem, nie zaś tokarzem...

Oszczędność.

— Doprawdy, nie rozumiem, jak pani możesz utrzymać dom z tak szczupłych funduszów. Toć u pani dzień w dzień sześciory dzieci siada do obiadu.

— Nie, tylko czworo.

— Jakto?

— A tak. Dwoje zawsze skazane bywa za knąbrność na niejedzenie obiadu. Inaczej nie wyszłabym na swoje...

Teatr. Dziś w sobotę (28 b. m.) wieczorem po raz czwarty: „Ali Baba", operetka Lecoqua w 3 aktach z 8 odsłonach. — Jutro w niedzielę po południu o godz. wpół do 4: „Pani Majstrowa z Chorążczyzny", krotochwila ze śpiewami. Wieczór o godzinie 7mej: „Wilhelm Tell" dramat w pięciu aktach Szyllera.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Z najwyższej bibliotecznej półki, do której już nikt nie zagląda, wyciągnęła dyrekcya teatru, przesypany kilkunastoletnim kurzem, Schillera dramat „Wilhelm Tell" i dała go wczoraj lwowskiej publiczności. Co ją do tego skłoniło? Na pytanie to jedynie tylko dyrekcya sama odpowiedzieć potrafi. Być może, że zamiarem jej było przedstawić którykolwiek z klasycznych dramatów, tak dawno już u nas nie granych. Zamiar piękny. Ale w takim razie mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego dyrekcya wybrała właśnie „Wilhelma Tella", dramat, a raczej tylko udramatyzowany poemat, pod względem artystycznym bardzo mało wartości, dający jedynie pole do popisu maszyneryi scenicznej, — a nie który inny z prawdziwie pięknych dramatów klasycznych? Może kto odpowiedzieć, że nie dla piękności dramatu klasycznego, ale dla pięknej myśli, którą utwór ten jest przejęty, wznowiła dyrekcya „Wilhelma Tella". Dobrze. Jednak w takim razie zapytać się można, czy nam — którzy mamy i „Konfederatów barskich" i „Przeora Paulinów" i „Maleka" i wiele innych, — w dramatach Schillera tak pięknie o tej wzniosłej idei mówić trzeba, że dla niego wolno zapomnieć o naszych ojczystych dramatach, tę samą ideę, ale na swojską nutę śpiewających? A trzeba, czyż obok pięknej prawdziwej myśli w „Wilhelmie Tellu" nie ma i fałszywej? Czyż nie tak?

Wcześniejsze wykonanie „Wilhelma Tella" zadowolniło tylko publiczność — tak zwaną — niedzielną. Wprawdzie urządzenie sceny w każdej dekoracyi było efektowne i piękne, nawet bardzo piękne, przewyższające częstokroć wiedeńską lub berlińską, ale odtworzenie samego dramatu stało w wręcz odwrotnym stosunku do staranej, dzisiejszemu postępowi scenicznej techniki odpowiedniej, *mise en scene*. I dziwnem jest, że młodzi, na nowych realnych utworach wychowani artyści, którym patos klasycznych dramatów zdaje się być obcem, lepiej wykonali powierzone im role, aniżeli owi starsi wychowańcy patetycznej szkoły dramatycznej, kształceni na utworach w tym właśnie *genre* jak „Wilhelm Tell". Czemu to przypisać? Oto, jedni z nich syci dawnej sławy, lekceważą sobie dzisiejszą scenę, inni popadli w szablon. A żaden z nich nie chce zrozumieć, że wymagania publiczności się zwiększyły, że pojęcia o sztuce, równocześnie z jej postępem zmieniły się nieco, że młode pokolenie wyrósł ponad taką naiwność, iż kto nie idzie naprzód, zostaje w tyle.

Niedawno temu, w przeciągu zeszłego miesiąca, gdy w wiedeńskim teatrze ludowym dawano „Wilhelma Tella", Eppens, mający rolę tytułową, porzucił wszelkie przestarzałe środki zakulisowe, któremi ongi posługiwano się w tej roli, i jedynie prostotą i ciepłem gry pochwycił serca wszystkich słuchaczy. P. Woleński, który grał wczoraj tę samą rolę na naszej scenie, postąpił przeciwnie. Krzykliwym patosem i afektacyą wywołał raczej wrażenie przesadnych widzów. Naturalnie, że myśl celu. Być może, iż gra w ten sposób pojęta, podoba się szerokim masom i trząść się od oklasków będzie — galerya. Ale słuchaczy, mających delikatniejsze nerwy i smak wyrobiony, drażni ona tylko i męczy. Najlepszym dowodem tego jest pan Chmieliński, który w roli starego Wernera, naturalną, bez zamaszystych ruchów i jaskrawych efektów, ale wystudyowaną, doskonale odczutą i oddaną grą, przemawiał do uczuć słuchaczy i grał na ich sercach. Dawał rzeczywiście wrażenie uczuć, któremi w danej chwili przejęty być musiał Werner. Bez wątpienia p. Chmieliński jest najwybitniejszym talentem dramatycznym naszej sceny i dziś już stoi w pierwszym rzędzie polskich artystów dramatycznych.

Z grona pań: biorących udział we wczorajszem przedstawieniu, zwycięsko wyszły pp. Pankiowiczówna (Jadwiga, żona Tella) i Czaplińska (Walter, syn Tella). Obie te młode artystki, nie wyzyskane dotąd należycie przez dyrekcyę, uposażone niezaprzeczonym talentem i wielką inteligencyą, a przytem sumienne w pracy, zdobywają sobie zupełnie zasłużenie coraz większe uznanie. Zwłaszcza wczorajsze pojęcie roli Jadwigi tak pod względem psychologicznym, jak pod względem pomysłu i wykończenia, przynosi prawdziwy zaszczyt p. Pankiewiczównej.

Teatr wczoraj był prawie pełny. Oto dowód, że publiczność lwowska chętnie spieszy na przedstawienia poważne, a narzekania, że tylko płaskie farsy i swawolne operetki pociągają ją do teatru, nie tak zupełnie są usprawiedliwione. Nie zepsutą, ale surową jest publiczność nasza. A ma do tego prawo. *Z.*

* **„Ekonomisty polskiego"** zeszyt XXII opuścił prasę i zawiera: 1. Sprawa kredytu melioracyjnego dla rolników w Galicyi, przez dra Stanisława Bielińskiego. 2. Kilka słów o niszczeniu lasów karpackich, przez W. Barczewskiego. 3. Ruch społeczny a socyalizm z powodu dzieła „Historya ruchu społecznego", Bolesława Limanowskiego (ciąg dalszy), przez dra Włodzimierza Czerkawskiego. 4. Przegląd literacki: „Stosunek wartości złota do srebra", napisał prof. dr. Józef Milewski. Kraków 1891, przez Z. Poznańskiego.

Rozmaitości.

— **Reforma muzyki kościelnej.** Sędziwy, lecz niezmordowany w pracy Leon XIII-ty myśli nietylko o reformie społecznej, której zasadnicze punkty z taką głębokością i zdumiewającą filozofią rozwinął w encyklice *Rerum novarum*, ale zajmuje się także reformą muzyki kościelnej. On to przywrócił śpiew gregoryański i wezwał odpoczywającego już na ustroniu *maestra* Mustafę, któremu najlepiej w Rzymie i we Włoszech znane są tajemnice i subtelności artystycznych podań wielkiego muzycznego geniusza Piotra Ludwika z Palestriny. Papież polecił Mustafie wskrzesić tradycye i sztukę Palestriny, oraz rozkazał kongregacyi obrządków zaprowadzić nowe regulaminy dla muzyki kościelnej i wyrugować z niej skwapliwie wszystkie nieprzyzwoite dodatki, wszystkie naleciałości świeckie, wszystko, co teatr i namiętności ludzkie przypomina. Muzyka kościelna powinna być przedewszystkiem muzyką anielską, śpiewem rajskich duchów, wieszczbą proroków, wołaniem ludzkiej duszy spragnionej do sprawiedliwości i do raju, jak jeleń Pisma św. do źródła żywej wody. Ale oprócz kompozycyi księcia muzyki kościelnej są inne, spoczywające w kurzu rzymskich archiwów muzycznych i księgozbiorów a które Leon XIII-ty, odnowiciel muzyki, wskrzesić rozkazał. Autorami tych przedziwnych, ale zapomnianych utworów, są mistrze tacy jak: Vittoria, Anerio, Łukasz Marenzio, Barnabei, Casali, Basili, Zingarelli, Allegri, Baini, Pitoni, Guglielmi, niezrównani artyści, przynoszący wiekuisty zaszczyt sztuce chrześcijańskiej. Oni to odżyć i zapanować na nowo powinni po kościołach, rugując muzykę dzisiejszą, bez wiary i zmysłową, zastępując ją muzyką sfer niebieskich, bezcielesną melodyą zachwytu i kontemplacyi wiekuistego piękna. Podniesiona, uszlachetniona, uświęcona w taki sposób muzyka, oddziała na inne sztuki. Ta poprawa muzyki kościelnej, rozpoczęta przez Papieża, uderzającą już się stała na tygodniowych uroczystościach w kościele św. Ignacego w Rzymie, z powodu trzeciej wiekowej rocznicy zgonu św. Alojzego Gonzagi. Msza wielkiego Palestriny, wykonana przez najpierwszych artystów, zachwyciła słuchaczy, a msza nowego kompozytora, *maestra* Jana Aldegi, okazała się godną tych wiekopomnych, chrześcijańskich tradycyj. Mistrz Aldega jest wielkim nowym mistrzem, który się objawia talentem, pełnym ascetycznych podań i prawdziwego religijnego natchnienia, tak różnego od kościelnej muzyki różnych krajów.

— **Sympatyczne lekarstwo.** Z Worbis w Eichsfelde donoszą o zastosowaniu i skuteczności niezwyczajnego środka sympatycznego. Pewien młody architekt, przechadzając się po lesie okolicznym, spotkał młodą również damę, mocno zawoalowaną, z gałęzią zwiędłą w rękach. Nagle dama rzuciła po za siebie gałęź, odsłoniła woal i wycałowała młodego człowieka serdecznie w obydwa policzki, poczem, zarumieniona, przedstawiła zdziwionemu budowniczemu książeczkę z następującym napisem: „Środek przeciwko porażeniu słonecznemu": Idź do lasu, przechadzaj się po nim o ile możesz samotnie, z suchą gałęzią w ręku, skoro zaś spotkasz na drodze swojej młodego człowieka, rzuć natychmiast gałęź po za siebie i wycałuj go serdecznie w obydwa policzki". Tłumaczenie to budowniczemu wystarczyło najzupełniej, we dwa dni już bowiem po przeprowadzeniu sympatycznej kuracyi, był narzeczonym wyleczonej przez siebie dziewczyny. Od tej wszakże pory, kronika miejscowa stwierdza tłumne przechadzki dziewcząt z suchemi gałązkami w rękach, po lesie, otaczającym Worbis

— **Nowy pomysł.** Pewien Francuz rozwinął nową gałęź oszustwa. Zatrzymuje on się w hotelach pierwszorzędnych i na liście zapisuje nazwisko jednobrzmiące z nazwiskiem właściciela hotelu. Zdziwiony niby takim zbiegiem okoliczności, prosi tego ostatniego o zwracanie bacznej uwagi na otrzymywane listy, aby nie zaszła pomyłka. Właściciel upoważnia lokaja swego gościa do przyjmowania wszystkich pakietów i listów na owe wspólne nazwisko. Po paru dniach przychodzi malutkie pudełko. Po otrzymaniu go, pan i służący znikają bezpowrotnie. W kilka dni potem właściciel hotelu otrzymuje rachunek od jubilera za klejnoty, wartości 20.000 fr.

— **Ostatni wyraz reklamy.** *Sędzia do podsądnego.* Oskarżony jesteś, żeś wszedł na sam szczyt pomnika księcia Wellingtona, żeś mu zawiązał naokoło szyi kilkanaście krawatów i zawiesił mu na rękach kilka par trzewików do „lawn tennisa" przylepiwszy przedtem na jego ramionach afisz z adresem swego magazynu.

— Istotnie, panie sędzio, wszystko to zrobiłem. Trzeba sobie pomagać w interesie.

— Nie dość na tem. Chciałeś ubrać posąg w żakiet z napisem: „Idźcie do Salomona i kupujcie żakiety takie, jak nosi książę Wellington za 18 szylingów 6 pensów".

— Wszystko to prawda. Może pan sędzia będzie łaskaw mówić głośniej, tak, aby ci panowie z dzienników słyszeli.

— Jakto! — woła sędzia tknięty nagłą myślą — czyżbyś śmiał używać sprawiedliwości najwyższej w interesie reklamy?

— Nie inaczej, panie sędzio. Ja sam wniosłem skargę na siebie. W tych ciężkich czasach trzeba pomagać sobie, jak się da.

— **Banda opryszków w Jassach** składająca się z popa, dwóch żołnierzy, dwóch rzeźników i trzech chłopów popełniła w ostatnich dniach kilka napadów rozbójniczych i morderstw, których ofiarą w centrum prawie miasta padła wdowa Helena Bogasz, wraz z synem i żydówka, mieszkająca poza obrębem miasta. Do wykrycia sprawców przyczynił się pop pewien, na którego również zamach wykonali, i któremu 100 frankówkę i dukata zabrawszy ulotnili się. Tenże zapamiętawszy sobie seryę banknotu i znak szczególny na dukacie, uwiadomił o tem policyę, której udało się wyśledzić w lokalu publicznym żołnierza w posiadaniu zrabowanych pieniędzy będącego Aresztowany przyznał się do zbrodni i wydał spólników, których następnie policya uwięziła.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**
Kraków 27 listopada.

Niezależnie od targów zagranicznych, które raczej słabsze zdradzają usposobienie, dzisiejszy targ tutaj odbył się w usposobieniu spokojnem wprawdzie, lecz tendencya wcale nie była słabszą, owszem ceny w ogóle trzymały się dobrze, a żyto płacono nawet drożej niż na targu wtorkowym.

Płacono: za pszenicę białą od 12.25—12.60, za czerwoną od 12·00—12·50, za żółtą od 11.75 do 12·45 zł., za żyto 11.20 do 11·60 zł.; za jęczmień browarny od 8·35 do 9·— zł; na paszę od 7 50 do 8 00 zł.; za owies od 7 30 do 7·60 zł.; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu.** Na onegdajszy targ w Wiedniu przypędzono 3685 sztuk owiec i płacono za parę tłustych 15—22 zł., za parę chudych 7—14 zł.

Z zbożowych targów.

27 listopada.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	11 90 12·70	11 80 12 50	11 75 12 40	12 — 12 90
Żyto	10 50 11 5.	10 40 1 30	10 30 11 25	10 75 11 75
Jęczmień	7 — 9 —	7 - 8 70	7 — 8 50	7 50 9 50
Owies	8 20 9 50	7 80 9 25	7 50 9 25	8 — 9 50
Groch	7 — 10 —	7 10 9 70	7 — 9 50	7 50 10 —
Wyka	— — — —	-.—	—	—
Rzepak	14 — 14 50	4 — 14 50	14 — 14 25	14 25 14 75
Chmiel	—.— —.—	—.—		
Konic. czer.	55 65	55 65	50 65	55 65
Konic. biała	.—	—.—		—.—
Okowita	—.— —.—	—.— —.—		.

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 20 70 do 21 70 zł. Chmiel 55·— do 65 — zł. za 56 kilo loco Lwów, nominalnie

Chwilowa zniżka w pszenicy. Usposobienie spokojne i wyczekujące.

Wiedeń 26 listopada.

(*Z*). Dziś nastał nareszcie przełom na naszym targu. Po długiej apatyi i samych smutnych dniach była dziś giełda wrażliwszą na pomyślne wiadomości i dała się pociągnąć prądowi zwyżkowemu targów zagranicznych. — Przyczyniła się do tego w znacznej mierze okoliczność, iż prolongacye zobowiązań zawartych na „ultimo" odbywały się dziś bardzo gładko. Zamknęliśmy więc dzień zwyżką, z której najwięcej skorzystały renty i międzynarodowe papiery spekulacyjne. Aż do zamknięcia targu nadchodziły z Paryża i Berlina pomyślne doniesienia. Nowa pożyczka rosyjska podniosła się w Paryżu do 78·93, a kontrmina musi za prolongatę swych zobowiązań na przyszły miesiąc płacić aż $1^1/_2$ procent, a nawet i to z trudnością jej przychodzi, — gdyż operacye p. Wyszniegradzkiego i syndykatu banków paryskich wywołały brak tego papieru na giełdzie. Dotychczas sprzedał syndykat 816.000 obligacyj tej pożyczki; w cyfrze tej mieści się już 200.000 obligacyj zakupionych przez rosyjskiego ministra finansów. W ręku syndykatu znajduje się więc jeszcze 184.000 obligacyj, których wypuścić nie chce, aby zmusić kontrminę do rzeczywistego zakupna. Już po zamknięciu rannego targu nadeszły z Paryża i Berlina doniesienia, że sytuacya tam pogorszyła się znacznie.

W Berlinie uwięziono znów dwóch bankierów Hugona Lövy i szwagra jego Lewina, którzy dopuścili się znacznych sprzeniewierzeń. Zaniepokoiło to giełdę tamtejszą i wywołało spadek. W Paryżu była przy końcu obrotu dzisiejszego także dotkliwa baissa, zwłaszcza w walorach portugalskich. Baissę tę wywołały wiadomości z Brazylii, że ruch rewolucyjny wzmaga się tam, a stronnictwo Dom Pedra rozwija gorliwą agitacyę za restauracyą cesarstwa.

U nas reakcya na paryskim i berlińskim targu wywarła wpływ dopiero na obrót wieczorny i obniżyła kursa.

Urzędowe zamknięcie kursów o godz. 2 po południu jest następujące:

Kredyty austrj. 269·50, węgierskie 309 50, Anglobanki 144·50 Uniony 211·25, Bankvereiny 102·—, Länderbanki 183 50, Ludwiki 203 50, Czerniowieckie 232·75, Renta papierowa 90 50 srebrna 90 15 austryacka złota 107 70, papierowa 101·75 węgierska złota 102·65, papierowa 100·35, dukat 5·59 20-frankówka 9 35— marki 11 58—, ruble 1·14½ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Kraków 28 listopada (pryw). Dziś rozpoczęły się pertraktacye dyrekcyi i komisyi krakowskiego Tow. wzaj. ubezp. w sprawie wydzierżawienia Podhajec z konsorcyum, na którego czele stoi p. J Jędrzejowicz. Wnioski jeszcze nie są gotowe. Prawdopodobnie dopiero w poniedziałek Rada nadzorcza zajmie się tą sprawą.

Wiedeń 28 listopada. (pryw.) Doniesienie *Pester Lloyda*, że minister Zaleski ma zamiar podać się do dymisyi, jest wyssane z palca, jak również twierdzenie, że powstał konflikt między nim a Kołem polskiem z powodu ostatniego komunikatu tegoż Koła. W komunikacie tym nie było zgoła nic takiego, coby mogło dotknąć ministra.

Monachium 28 listopada (pryw). *Allg. Ztg.* donosi, że jacyś ajenci zakupują w Ameryce ogromne partye zboża i ładują je na okręta, mające niby to płynąć do Anglii. Kiedy jednak okręta mają już podnieść kotwicę, otrzymują kapitanowie zamknięte koperty z poleceniem otworzenia na pełnem morzu. W kopertach tych jest rozkaz udania się do portów francuskich. Otóż ajenci ci działają z polecenia rządu francuskiego, który obawia się, że w razie wojny z Niemcami marynarka handlowa angielska nie będzie przewoziła zboża z Ameryki do Francyi, gdyż właśnie Anglia, przystępując do trójprzymierza, złożyła była Niemcom takie przyrzeczenie.

Berlin 28 listopada. (pryw.) W sferach politycznych utrzymują, że uważać należy jako manewr giełdowy wiadomość, podaną przez monachijską *Allg. Ztg.*, iż rząd francuski zakupuje ogromne partye zboża w Ameryce.

Lille 28 listopada. Od kilku dni uwijają się jacyś cudzoziemcy po kopalniach węgla w północnych departamentach Francyi i agitują za powszechną bastówką. Większa część robotników nie chce przyłączyć się do bastówki. Dla utrzymania porządku przybył tu cały pułk dragonów.

Berlin 28 listopada. W parlamencie niemieckim oświadczył sekretarz skarbu Maltzahn iż rok budżetowy 1890/91 dał nadwyżki 6 milionów marek, wszelako w roku 1891/2 będzie prawdopodobnie niedobór 8 milionów, gdyż chociaż dochody się zwiększą, jednakże zwiększą się jeszcze bardziej wydatki, bo sama armia kosztować będzie o $13^1/_2$ miliona więcej. Po wejściu w życie traktatów handlowych spodziewać się można, iż w pierwszych kilku miesiącach przyszłego roku zwiększy się import, zatem będą większe dochody z ceł, później jednak będą one znów mniejsze. Nie oznaczono jeszcze, kiedy rząd niemiecki wypuści nową pożyczkę, wszelako w najbliższych miesiącach nie nastąpi to, gdyż kasy państwowe są dosyć pełne.

Rickert żądał jak największej oszczędności w budżecie wojskowym i zniżenia ceł zbożowych. Pragnąłby on także usłyszeć z ust kanclerza Capriviego zapewnienie pokojowe.

Caprivi zabrał teraz głos i oświadczył na wstępie, iż nie jest wcale znużony swym urzędem, jak to niektórzy utrzymują. Pozostanie on na swem stanowisku dopóty, dopóki cesarzowi się spodoba. Niektórzy mówcy zarzucali, iż polityka jego jest chwiejną — owóż Caprivi prosi, aby mu wskazano, w czem leży ta chwiejność. W polityce zagranicznej jest otwartość i prawdomowność często najlepszym środkiem. Podróż cesarza niemieckiego do Narwi wywarła znakomity wpływ na stosunki między cesarzem niemieckiem a carem, które nie mogą być lepsze aniżeli są. Odwiedziny francuskie w Kronsztadzie nie mogą dać powodu do większych obaw, aniżeli tych, które żywiono przed temi odwiedzinami. Caprivi ma to niewzruszone przekonanie, iż nikt na świecie nie ma tak pokojowych intencyj jak car. Żadne państwo nie chce dziś prowokować wojny, bo żadne nie ma takiej przewagi, aby z lekkiem sercem mogło wojnę rozpoczynać.

W trójprzymierzu nie zaszła wcale żadna zmiana. To, co istniało oddawna, stało się tylko widoczniejszem teraz, a stosunki lepiej się wyjaśniły. Do obaw nie ma żadnego powodu. Pokojowy rząd rosyjski potrafi przeprzeć swą wolę, a spotęgowanie się uczucia pewności siebie u Francuzów nie jest dla Niemiec żadnem niebezpieczeństwem. Kronsztadt nic nie zmienił w istniejących stosunkach, a dzisiejszy stan zbrojny potrwa jeszcze długo. Dobrze jest, że powszechna służba wojskowa wzmacnia w narodach pragnienie pokoju. — Zniesienie przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngii przedstawiali niektórzy jako objaw słabości rządów. Caprivi oświadcza jednak, że przymus ten nie dałby się długo utrzymać. — Najlepszym środkiem assymilacyi Alzacyi i Lotaryngii jest służba wojskowa.

Na pesymistyczne zapatrywania co do armii niemieckiej, odpowiada Caprivi, że nigdy jeszcze nie miały Niemcy tylu dzielnych dowódzców co teraz, a żadne państwo w najbliższej wojnie nie miałoby tyle szans powodzenia co Niemcy. — Co się tyczy niepokojących doniesień dziennikarskich o dyslokacyi wojsk francuskich i rosyjskich nad granicę, rzekł Caprivi, iż Niemcy i Austro-Węgry spełniły już swój obowiązek i w tym samym nadgranicznym obszarze mają prawdopodobnie więcej korpusów aniżeli Rosya; nie potrzeba więc wcale niepokoić się temi doniesieniami. Polityka niemiecka opiera się na armii, a jeśli będzie potrzeba, znajdzie także podporę w narodzie, który potrafi ochronić znaczenie Niemiec.

Dalej oświadczył Caprivi, iż spodziewa się w drugim tygodniu grudnia przedłożyć parlamentowi traktaty handlowe.

Wreszcie rzekł Caprivi, iż nie jest wykluczonem, że następnego roku w zimie rozpocznie rząd z parlamentem rokowania, w jaki sposób możnaby wyzyskać powiększenie się ludności Niemiec celem stopniowego powiększania siły zbrojnej.

Kopenhaga 28 listopada. Król duński w powrocie swoim z Liwadyi odwiedzi cesarza niemieckiego.

Massawa 28 listopada. W procesie Livraghiego przesłuchano jako świadków jenerałów Cossato i Orero. Zeznali oni, iż z ich inicyatywy wyszły rozkazy tracenia, a oskarżeni wcale nie mogli mięszać się do nich.

Wiedeń 28 listopada. W radzie miejskiej przyszło do skandalicznych scen z powodu obrad nad podwyższeniem podatku od piwa, gdyż opozycya dowiedziała się, że burmistrz bojąc się wybryków na galeryi sprowadził straż policyjną. — Przez cały kwadrans trwał taki hałas, iż obradować nie było można. Wreszcie opozycya (antysemici) wyszli z sali, poczem rozpoczęto obrady.

Kilka wielkich banków i przedsiębiorstw przemysłowych zamierza urzędnikom swoim pod karą dymisyi zabronić uczęszczania na wyścigi.

Bukareszt 28 listopada Obie izby parlamentu otwarto mową tronową, która podnosi przedewszystkiem ścieśnienie węzłów między dynastyą i krajem. Stosunki Rumunii z innemi mocarstwami są przyjacielskie. Panujący powszechnie pokój tem bardziej jest drogocenny, iż potrzebny jest on koniecznie dla rozwijającej się Rumunii. W serdecznych słowach wspomina mowa tronowa o przyjęciu króla w Niemczech i we Włoszech, z czego można poznać, jakie stanowisko zajmuje Rumunia w Europie. W budżecie przywrócono równowagę która prawdopodobnie będzie trwałą. — Mowę tronową przyjęto bardzo życzliwie i urządzono owacyę królowi i następcy tronu.

Wiedeń 28 listopada. Ranny biuletyn o zdrowiu arcyksięcia Henryka brzmi: Chory ma ciągle gorączkę, lecz nie bardzo silną. Noc przepędził bezsennie i niespokojnie, jest przytomny. Proces zapalny nie rozszerzył się bardzo.

Ranny biuletyn o zdrowiu baronowej Weideckowej brzmi: Pacyentka przepędziła noc bardzo niespokojnie i chwilami majaczyła. Oddech przyśpieszony i połączony z bólem Gorączka ciągle bardzo silna, puls przyśpieszony. Ogólny stan sił dobry. Proces zapalny w prawem skrzydle płuc od wczoraj wieczora nie powiększył się znacznie.

Buenos-Aires 28 listopada. Doniesienie biura Reutera. Armii, utworzonej przez powstańców w prowincyi Rio Grande do Sal, nie rozpuszczono, w skutek tego też zachodzi obawa zawikłań. Flotylla górnego Urugwaju nie przyłączyła się do rewolucyjnego ruchu.

Arras 28 listopada. Sędziom polubownym, wybranym z łona robotników i pracodawców, udało się dójść w sprawie bastówki do porozumienia. Rezultat rokowań zrobił bardzo dobre wrażenie. Robotnicy powrócą do pracy w poniedziałek lub wtorek.

Konstantynopol 28 listopada. Fuad basza, powróciwszy z Krymu, przywiózł sułtanowi własnoręczny list cara, w którym car dziękuje sułtanowi za złożenie mu życzeń z powodu srebrnego wesela i zapewnia go o swych przyjacielskich uczuciach. Fuad basza otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Tutejszy poseł belgijski Borchgrave został mianowany posłem belgijskim przy dworze wiedeńskim.

Berlin 28 listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, iż oświadczenia Capriviego przekonają świat, że bezpodstawnemi są niektóre umyślnie rozszerzane pessymistyczne twierdzenia. Świat znów nabierze ufności w pokój

Vossische Ztg. zaznacza, iż naród niemiecki potrafi utrzymać środek między brakiem nadziei a lekkomyślną wiarą w przyszłość i popierać będzie każdy krok dążący do utrzymania pokoju.

Wiedeń 28 listopada. Cesarz zwiedzał dziś nowy budynek giełdy zbożowej i wypowiedział nadzieję, że giełda ta przyniesie Ojczyźnie pożytek.

Hamburg 28 listopada *Hamburgischer Correspondent* zaprzecza doniesieniom pism rosyjskich, jakoby Niemcy w ostatnim czasie próbowali nawiązać stosunki handlowo-polityczne z Rosyą.

Londyn 28 listopada Parlament zwołany na 9 lutego.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 listopada godz. 1. min 40.

Akcje kred.	271 37	Węg. kolej półn.	
Alpiny	60 30	wschodn.	196·—
Kredyty węg.	310·50	Wiedeńskie losy	
Anglobanki	146 —	kom	150.—
Uniony	212.50	Akcje tyton.	153 50
Ludwiki	204 —	Gal. obl. indem.	104·—
Nordbany	275 —	Elbethale	207 —
Lombardy	78·50	Länderbanki	186 60
Losy tureckie	27 25	Renta zł. węg.	102 75
Staatsbahny	270 87	Bankvereiny	102·50
Czerniowieckie	233 50	Renta węg. p.	100·50
		Ruble	1·13·—

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 27 listopada 1891.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony ciekącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. w a.	201 50	204 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	231 —	234 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	310 —	315 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 30	101 —
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 70	108 40
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98 30	99 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 40	99 10
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	96 30	97 —
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 50	95 20
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 80	104 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 40	92 10
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 40	98 10
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa . . .	27 —	30 —

Magazyn nowości

E. Machayskiego

we Lwowie, plac Marjacki

w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a

poleca:

Parasole angielskie

nowego systemu (automat paragon) po zł. 6·50, 7·50, 10 itd.

Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej.

to jest:

2484 4—8

NAJMODNIEJSZE PALETOTY dla pań watowane od zł. 23 oraz podszyte futrem zł. 42.

NAJMODNIEJSZE STANIKI i BLUZKI trykotowe (jerssy) od zł. 4 nabierane sintasiem i jetem od zł. 6·50.

BLUZKI flanelowe i jedwabne.

ROTUNDY z angielskich materjałów po zł. 20, 24, 36 itd. Futrem podszyte zł. 60, 78 itd.

NAJMODNIEJSZE DOLMANY PŁASZCZE, OKRYCIA BALOWE z najmodniejszych jedwabnych materji po zł 15, 20 itd. Matine i szlafroki.

ECHARP i CHUSTECZKI koronkowe, sznelowe i jedwabne w różnych kolorach po zł. 4, 6, 8, 10 itd.

MODNE BOA z piór po zł. 2, 12 do 25.

KAPELUSZE i CZAPECZKI futrzane dla dam po 5, 6 do 12.

GORSETY francuskie po zł. 6·50

Wielki wybór WACHLARZY po zł. 2, 3, 4 do najbogatszych z piór strusich zł, 5, 10, 20, 30, 50, 60.

KAMIZELKI włóczkowe dla dam zł. 3·50, 4.

CHUSTKI włóczkowe zł. 1·50, 3, 4, 5.

RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.

RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.

KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, po zł. 2, 4 i 5.

CYLINDRY Habiga po zł. 9. Składane atłasowe zlr. .0.

KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2·50, i 3. Najmodniejsze kołnierze i mankiety.

Wielki wybór KRAWATEK męskich.

CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina od zł. 2 do najcieńszych.

POŃCZOCHY franc. kol. fil. d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne od zł. 1·50.

SZKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 5, 8, 9 itd.

KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane poczawszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.

KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.

SZALE angielskie hymalaya, tartan itp. szkockie i różnokolorowe w wielkiem wyborze po zł. 4, 6, 8, 10, 15 itd.

KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10.

Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.

Wyroby ze skóry angielskie t. j. portcigar, portmonetki, pularesy itp. w wielkim wyborze.

KUFRY, torby i necesery do podróży w wielkim wyborze.

KALOSZE angielskie męskie i dam-

SZCZOTKI; grzebienie, lusterka, gąbki, scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie.

HERBATA Souchong tylko w jednym gatunku bardzo dobra 1 funt 4 zł. 1/4 funta 1 zł.

Wielki skład prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej

tylko z fabryk renomowanych za granicą.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ

po cat. 50 zł. 1, 1·50 i 3·

Wielki wybór

WYROBÓW z BRONZU

porcelany szkła, drzewa i skóry

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

V

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau Szifony i Schirtingi, Weby górskie kreasy i dymy itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej

Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

1938

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 291-?

Do sprzedania dom parterowy o 6 pokojach, dwóch kuchniach i przedpokoju, o 5 oknach do frontu, wolny od podatku, z ogródkiem owocowym ul. Zyblikiewicza 41. 2567 1—1

Majątek znaczniejszy ziemski o dobrej glebie, z lasem, domem mieszkalnym w dobrym stanie, blisko kolei, jest poszukiwany do zakupna. Oferty przyjmuje kancelarja adwokata Dra W. Kulikowskiego, plac Bernardyński 10. Pośrednictwo wykluczone 2566 2—3

Orkiestrion

nowej konstrukcji, posiadający wielki **komplet walców** najpiękniejszych kompozycji klasyków i Polskich utworów, jest **do sprzedania**.

Wiadomości udzieli Pan *Jan Śliwiński*, organmistrz we Lwowie, Kopernika 16.

2577 1-8

NA PORĘ ZIMOWĄ

DO JAZDY i POLOWAŃ

CZAPKI I KAMASZE w najnowszych fasonach

KOMINIARKI I BASZLIKI wełniane na wielkie mrozy

RĘKAWICZKI skórzane i wełniane

KAFTANIKI i KAMIZELKI wełniane i skórzane jelenie

POŃCZOCHY i SZKARPETKI myśliwskie wełniane

ZARĘKAWKI MYŚLIWSKIE

PASKI do FUTER, KAMASZE

BERLACZE i BUTY FILCOWE nieprzemakalne „Loden", białe, popielate i bronzowe

SZALE i KOCYKI hymalja, tartan i szkockie

LODOWCE STALOWE najnow. konstrukcji dające się zastosować do każdej wielkości obcasów

KRZESEŁKA i LASKI dla myśliwych 2532

SENZACYJNA NOWOŚĆ OBUWIE ANGIELSKIE

z cielęcej skóry wyprawionej z włosem z kauczukowemi podeszwami nieprzemakalne, ciepłe i trwałe — poleca

w największym wyborze i najtaniej

STEFAN PIELECKI

główny magazyn broni i przyborów uniformowych

Lwów, plac Marjacki 3.

Gau-Gau

(najpyszniejszy przysmak orzeźwiający)

z parowej fabryki pierników

L. Czyńskiego

w eleganckich pudełeczkach po **20 ct.** do nabycia w składach własnych we **Lwowie**, w Krakowie,, w Przemyślu, w Jarosławiu, w Pradze, w Wiedniu i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

2495 8—?

Miniaturowe wizerunki

Najświętszej Panny Ostrobramskiej

na aksamicie złocone, twarzyczka i rączki emaliowane, w ramkach i w etuis, oraz także same bez ramek i bez etuis

nadeszły świeżo do

Księgarni katolickiej

Dr. Władysława Milkowskiego

w Krakowie.

2241 6—6

Magazyn obuwia

pod firmą 2535 4 4

Wilhelm Arbaszewski

został przeniesiony z dniem 15 listopada z Rynku **na ulicę Czarneckiego l. 2.** obok handlu korzennego pana Ważnego i hotelu Warszawskiego.

Poleca na sezon zimowy obuwie z najlepszych materjałów po cenach bardzo przystępnych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia wykonując jak najdokładniej.

W. Arbaszewski.

2529 1—6

Ces. i król.

Nadworny handel win

C. Reisinger i Synowie we Wiedniu

X. Himbergerstr, 13 i Staatsbahng. 6, 8 i 10, „Reisingerhof", Winnice w Gumpoldskirchen i Brunn am Gebirge.

Prawdziwe pod gwarancją naturalne Wina austjackie i dolno węgierskie

jakoteż

Veuve Pommery Fils & Co w Reims

pierwszorzędny Szampan.

Pommery & Greno Carte blanche sec i Extra sec **Pommery & Greno**

utrzymują na składzie znaczniejsze renomowane Handle Win

Jedyny reprezentant dla Galicji i Bukowiny

F. C. Proksch we Lwowie Akademicka 11,

zastępuje także pierwszorzędne firmy win francuzkich, hisspańskich, reńskich, tudzież prawdziwe koniaki francuzkie, Rum z Jamaiki itp.

Znane z dobroci



Płótna i stołową bieliznę

poleca skład c. k. uprzyw. fabryki

Ed. Oberleithnera Synów

filia we Lwowie plac Marjacki 8

1 gar. biały czysto lniany na 6 osób	od zł. 2·65, 2·75, 3·40, 4·25 do zł. 39.
1 „ „ „ „ 12 „	„ „ 5·55, 6·55, 7·35, 8·15, 9·40 do 69.
1 „ „ „ „ 18 „	„ „ 19·60, 21·80, 25·45 do 100.
1 tuz. ręczników „	od zł. 3·15, 4·40, 5·85, 6·40 do 30.
1 „ chustek białych „	„ „ 1·65, 2·20, 2·60, 3·30 do 15.
1 „ ścierek „	„ „ 2·80, 3, 3·30, do 5.
1 sztuka płótna ramburskiego na kalesony 23 mt.	od 11·20 do 14·50.
1 „ „ „ 8 koszul	od 14·85, 15·50, 16·15 do 31 zł.
6 prześcieradeł bez szwu ramb. 156 cm.	od 14·50 do 28 zł.
6 „ „ pod kołdry 175 cm.	od 19·50 do 50 ct.

Zapał i satyna na wsypy, drelichy na story i liberyjne, Płótna szare na ścierki i wszelkie wyroby lniane. — Ceny stałe.

PP. odsprzedającym Restauratorom, właścicielom hotelł odpowiedni rabat.

Cennik na żądanie gratis i franco.

2392

Magazyn futer

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ul. Hallcka l. 1.

poleca FUTRA podróżne i miastowe męskie, we wszystkich rodzajach i gatunkach. — FUTRA damskie podług fasonów najnowszych, a mianowicie: PALETOTY ROTONDY, dolmaniki krótkie, dolmany oraz ZARĘKAWKI i KOŁNIERZE damskie, boa, czapeczki futrzane itd. — CZAPKI i KOŁPAKI męskie, zarękawki myśliwskie i deki do sań. — WIERZCHY gotowe do futer męskich, wierzchy gotowe do futer damskich, nowe fasony. — Wielki wybór materji najmodniejszych, wyłącznie na wierzchy do futer. — Skóry na futra pojedynczo lub hurtownie we wszystkich możliwie gatunkach. — Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskutecznia spiesznie, akuratnie i sumiennie.

Za towar nabyty w magazynie gwarantuje.

Ceny stałe bardzo przystępne.

Cenniki illustrowane franko. 2347 8—12

Zniżone ceny nafty.

R. DITMARA nafta bezpieczeństwa

(Ditmar's, Sicherheits Petroleum)

najpewniejszy materjał do oświetlania

zwana

Galicyjską

salonową i gospodarską naftą

najlepszy przetwór poleca

od 1 listopada po znacznie zniżonej cenie

R. DITMAR

we Lwowie

plac Marjacki l. 9. Telefon Nr. 226.

Przy większym odbiorze stosowny rabat

2415 8—15

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Od 20 lat uznane

Bergera

Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.

w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhotra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 2519

Nowo otworzony



Magazyn zegarmistrzowski

pod firmą

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.

poleca swój 2489 1—8

skład zegarków kieszonkowych i stołowych

ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

6 8

Wyłączny główny skład dla Galicji

oryginalnej Bielizny wełnianej 2568

Dr. G. Jaegera

(fabryka Wilh Bengera Synów)

w magazynie SCHAYERÓW we Lwowie.

Nowe ilustrowane cenniki na żądanie franco.

Od 50 lat istniejąca firma

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

ma zaszczyt zawiadomić, że po rozszerzeniu swoich składów, w parterze i na pierwszem piętrze, powiększył jeszcze i tak obfite dotąd zapasy sukna, z którymi nadal poleca się łaskawym względom.

Nowości na sezon jesienno-zimowy.

Próbki na żądanie.

2562 16—?

Na sezon zimowy.

Magazyn i pracownia

FUTER

pod „Bobrem"

Bronisława i Stanisława Wrońskich

we Lwowie, ulica Teatralna l. 5.

(dom kapitulny około kościoła katedralnego)

polecają wszelkie gatunki FUTER męskich i damskich podług najświeższych fasonów, tak miastowe jak też podróżne PŁASZCZE astrachanowe pokryte rozmaitemi futrami w wielkim wyborze, SERDAKI damskie i dziecinne, KAFTANIKI, ROTONDY, KURTKI do gospodarstwa i polowania, kurtki dla panów urzędników kolejowych, KOŁNIERZE i ZARĘKAWKI damskie fasonu najnowszego w najrozmaitszych gatunkach, CZAPECZKI damskie w jak najrozmaitszych fasonach, czapki męskie od najtańszych do najdroższych, KOŁPAKI futrzane, ZARĘKAWKI męskie do polowania, DYWANY futrzane do sani, DYWANIKI futrzane przez łóżka, WIERZCHY gotowe do futer damskich, wełniane i jedwabne w fasonach najnowszych, wierzchy męskie miastowe i podróżne. — Znaczny zapas MATERYJ wełnianych i jedwabnych francuskich na wierzchy do futer tak damskich jak męskich, SKÓRA na futra we wszystkich gatunkach w największym wyborze. — Wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i z prowincji uskuteczniamy z największą starannością i pospiechem, a zarazem gwarantujemy za prawdziwość trwałości i dobroć towaru jak i wykończenia.

Ceny futer tak gotowych jak i skór, mamy jak najniższe, gdyż w wielkiej bardzo ilości zakupiliśmy osobiście, a towar nasz jak najlepszy, świeży i niezleżały.

Dostawca futer dla PP. Urzędników kolei państwowych.

Cenniki na żądanie franko. 2445 6—6

Syrius

Skład kawy w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

Artura Kościckiego 2369 91-?

we Lwowie ul. Ossolińskich l. 11, wchód także z ulicy Cichej, dom ks. Sapiehy.

Ceny w miejscu 1 ko. złr. 1·90 na prowincji 4½ ko. złr. 8·80 franko.

Kawa palona ½ ko. złr. 1.20

½ ko najl. Herbaty 75 ct. ½ ko najl. Okruchów 50 ct.

KOŁDRY

na owczej wełnie i bawełnie, materace, wkładki spr. do łóżek, sienniki, poduszki itp.

poleca najtaniej

Jedyny we Lwowie specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli pod firmą

Józef Schuster

2?33 Lwów, ul. Kopernika 7.



2413

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE

polecają największą w kraju

CZYTELNIĘ

polską, francuską, niemiecką i angielską

przeszło **60.000** tomów tudzież

WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70,000 sztuk

na fortepian i inne instrumenta i śpiew

przedtem KAROLA WILDA stale uzupełniana nowościami.

2520

Odpowiedź.

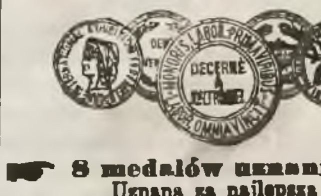
Odpowiadam wszystkim tym Panom, którzy zgłaszali się do mnie o wydzierżawienie mojej apteki tak osobiście, jakoteż pisemnie, że z dn. 31go grudnia br. kończy się dzierżawa i następnie sam mój interes obejmuję na własny zarząd.

Lwów dnia 28 listopada 189?.

Dr. Tytus Zarzycki

właściciel apteki „pod Nadzieją" ul. Żółkiewska.

2576 1—1



8 medalów uznania!

Uznaną za najlepszą

HARMONIKĘ

dostać można u

Joh. N. Trimmel

w Wiedniu

VII, Kaiserstrasse 74.

Przestanek tramwajowy Burglinia.

Wielki skład wszelkich

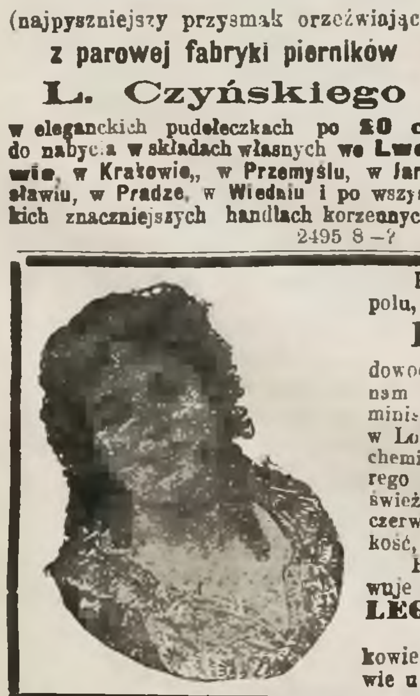
Instrumentów muzycznych



Towar dobry. Ceny najniższe

2360 Cenniki darmo 21-30

Zgłosiłem już c. i k. przywilej tudzież niemiecki patent państwowy na świeżo przezemnie wynaleziony przytłumacz głosu, przy którego użyciu ton każdej harmoniki zmienia się w ton bardzo przyjemny, podobny do fletu. Prospekty gratis.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME,** doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **ct. 60 i 35.** 2359 5-?

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Meurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.